

CENA EGZEMPLARZA 5  
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. zł 90  
wysyłka pod opaską zł 95

# KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. —  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12.

Poniedziałek, dnia 8 marca 1948 r.

Konta: PKO „Zryw“ Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140  
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Społecznego  
Bydgoszcz, konto Nr 8086.

Nr 66

## Daleko idące porozumienie?

LONDYN (PAP). Korespondent dyplomatyczny Agencji Reutera donosi, że na konferencji 6 państw zachodnich w sprawie Niemiec, która zakończyła swe obrady w piątek, osiągnięte zostało daleko idące porozumienie w sprawie podjęcia kroków, zmierzających do skoordynowania administracji francuskiej strefy okupacyjnej z Bizonią bez formalnego połączenia wszystkich 3 stref.

## Naftowi potentaci amerykańscy decydują o polityce USA

„Daily Worker“ ODSŁANIA KULISY...

LONDYN (PAP) Dzisiejszy „Daily Worker“ odsłania kulisy nieoczekiwanej zmiany stanowiska USA w sprawie planu podziału Palestyny. Zdaniem dziennika, zmiana ta nastąpiła pod naciskiem czołowych amerykańskich myślicieli stanu, m. in. min. obro-

ny Forrestala i min. Harrimana. Politycy ci są finansowo poważnie zaangażowani w eksploatacji złóż ropy naftowej na Bliskim Wschodzie i ściśle związani z bankami Wall Street, które finansują arabsko-amerykańskie towarzystwo naftowe „Aramco”. Towarzystwo to zapewniło niedawno króla Ibn Sauda, że wyrwie presję na rząd Stanów Zjedn. w kierunku stoperdowania planu podziału Palestyny. W sprawozdaniu, przedłożonym wybranym członkom gabinetu amerykańskiego, wiceprezydent tego towarzystwa podkreślił, iż utrzymanie współpracy z rządami arabskimi jest dla Ameryki ważniejsze, niż realizacja planu podziału Palestyny. Utrata przez przywódców arabskich zaufania do Ameryki naraziłaby interesy USA na Bliskim Wschodzie na poważne straty.

„Daily Worker“ stwierdza, że ministrowie Forrestal i Harriman zdążyli przekonać przywódców swojej własnej partii, iż zabezpieczenie interesów amerykańskich monopolu naftowego na Bliskim Wschodzie jest ważniejsze, aniżeli zdobycie głosów Żydów amerykańskich w zbliżających się wyborach prezydenckich. Dziennik podkreśla, że o zwycięstwie naftowych polityków amerykańskich i ich przyjaciół w rządzie, świadczy niedwuznacznie fakt, że obecnie żądają już z czołowych ministrów USA de facto nie występuje w obronie podziału Palestyny. Min. Marshall szuka obecnie jedynie sposobów zniweczenia decyzji ONZ w sprawie podziału Palestyny, przy zachowaniu pozorów jej popierania. Zdaniem

„Daily Worker“, taktyka, jaką zamierza rząd amerykański w tym wypadku zastosować, polegać będzie na odwołaniu realizacji decyzji ONZ.

## Plany faszystów greckich

ATENY. Agencja Taujug donosiła, powołując się na informacje ze źródeł dobrze poinformowanych, iż faszyci greccy usiłują wykorzystać toczone się nad granicą Albanii walki z partyzantami, jako pretekst do wtargnięcia na jej terytorium.

## Konferencja londyńska w sprawie Niemiec zakończona

LONDYN (PAP) W piątek zakończyła swe obrady konferencja w sprawie przyszłości Niemiec Zachodnich, w której uczestniczyli: W Brytania, Francja, Stany Zjedn i państwa Beneluxu.

Oficjalny komunikat o wyniku konferencji nie został jeszcze opublikowany.

## Parlament fiński za zawarciem traktatu ze Zw. Radzieckim

HELSINKI (obsł. wł.). Gabinet fiński odbył w dniu wczorajszym posiedzenie, na którym przedyskutowano sprawę udzielenia odpowiedzi Związkowi Radzieckiemu na jego propozycję zawarcia traktatu wzajemnej pomocy i przyjaźni.

Parlament fiński powziął uchwałę, wzywającą rząd do podjęcia rokowań o zawarcie ze Zw. Radzieckim takiego traktatu.

## Równouprawnienie po amerykańsku

WASZYNGTON (PAP) 25 głosami przeciwko 6 komisja budżetowa Izby Reprezentantów odrzuciła wniosek podkomisji w sprawie wstrzymania subwencji na budowę szpitali i oświaty tym stanom, w których stosowana jest dyskryminacja Murzynów w dziedzinie oświaty i zatrudnienia. Tym samym komisja budżetowa wypowiedziała się przeciwko ogłoszonemu niedawno przez prezydenta Trumana projektowi praw obywatelskich.

## Przed strajkiem 100 tys. robotników

NOWY JORK (PAP). Władze zw. robotników przemysłu mięsnego w Chicago ogłosiły, że 16 marca o północy 100 tysięcy jego członków przystąpi do strajku z powodu nieotrzymania żądanej podwyżki płac.

Z uwagi na poważne konsekwencje, jakie strajk ten może mieć dla USA, wyrażony jest pogląd, iż rząd, opierając się na ustawie Tafta-Hartley'a, zażąda odroczenia strajku na okres 80 dni i poddania sporu przymusowemu arbitrazowi.

## Układ handlowy z Wielką Brytanią

Jak już pokrótce donosiliśmy, w Londynie odbywały się rokowania handlowe polsko-brytyjskie zakończone pełnym sukcesem.

Jak informuje prasa obie delegacje prowadzące rokowania przedyskutowały dotychczasowy rozwój wymiany towarowej pomiędzy Polską i Wielką Brytanią opartej na zawartym w 1947 r. porozumieniu, uzgodniły plan dalszej wymiany handlowej pomiędzy obu krajami i załatwiły szereg spraw z odcinka finansowego.

Porozumienie z czerwca 1947 r. zobowiązywało Polskę do dostarczenia Anglii towarów na łączną sumę 23 milionów funtów szterlingów w terminie 3-letnim, tj. do czerwca 1950 roku. W roku bieżącym mieliśmy dostarczyć Anglii towarów na sumę 6.500.000 funtów szterlingów. Uzgodniono, że w roku bież. dostarczymy Anglii towarów na łączną kwotę około 11 mil. funtów. W kwocie tej zawarte są należności za nasze produkty rolnicze, których przede wszystkim dostarczamy Wielkiej Brytanii. Powstało zagadnienie rozbudowy i tego odcinka handlowego z Wielką Brytanią. Delegacje uzgodniły, że rozmowy na temat długoterminowego ułożenia stosunków handlowych oraz długoterminowych kontraktów w zakresie niektórych artykułów żywnościowych odbędą się w późniejszym terminie. Chodzi o to, aby Polska w jak naj szybszym czasie uzyskała dawną pozycję stałego dostawcy dla Wielkiej Brytanii.

Układ handlowy z czerwca 1947 roku przewidywał, że Polska w okresie 3-letnim powinna importować z Wielkiej Brytanii różnego rodzaju towarów na kwotę 35 mil. funtów szterlingów, w czym dobr inwestycyjnych na kwotę 15 mil. funtów szterlingów. Wobec tego, że obecnie przewiduje się zwiększenie wpływu funtów szterlingów z tytułu eksportu polskiego Wielka Brytania zobowiązała się dostarczyć Polsce w r. 1948 wełny, kauczuku oraz innych towarów, mających podstawowe znaczenie dla naszego kraju na kwotę do 10 milionów funtów szterlingów. Szczegóły wymiany towarowej pomiędzy obu krajami mają być opracowane w przyszłości, obecnie zaś brytyjskie ministerstwo handlu udzielać będzie licencji importowych na szereg towarów, włączając w to artykuły budowlane i inne dobra konsumcyjne.

Równocześnie Wielka Brytania zobowiązała się udzielić Polsce gwarancji kredytowych dla poczynienia zamówień na rynku brytyjskim na dobra inwestycyjne i urządzenia fabryczne na łączną kwotę 15 milionów funtów szterlingów. Bezpłatny kredyt bankowy określono do wysokości 6 milionów funtów szterlingów.

Jak z tych relacji wynika, Polska staje się ponownie bardzo poważnym kontrahentem handlowym Wielkiej Brytanii. Polska nie zamierza ograniczać rozwoju swoich stosunków handlowych, przeciwnie stara się je rozbudować. Leży to w interesie nie tylko Polski. Leży to również w interesie naszych kontrahentów, jak w ogóle w interesie szybkiej stabilizacji stosunków gospodarczych w świecie. Życzeniem naszym jest, abyśmy,

## Z odbudowy Warszawy

W Warszawie przyszłości - ulica Marszałkowska stanie się główną północno - południową arterią komunikacyjną. Kilkanaście ubiegłych miesięcy wytężonego wysiłku pracujących rąk przyniosło już więcej, niż widoczne rezultaty. Przedłużenie ulicy Marszałkowskiej na północ prowadzące przez pustynię warszawskiego ghetta zostało już otwarte dla ruchu tramwajowego, zaś obecnie trwają prace przy poszerzaniu tej ważnej arterii. Na górnym zdjęciu odcinek nowej ul. Marszałkowskiej przebiegający przez teren dawnego ghetta, na dolnym: przerażające stopy gruzów zaśmiecające jak okiem sięgnąć obszar byłej dzielnicy żydowskiej.



Foto — IKP

## Za gronostajowym płaszczem don Juana

## UKRYĆ SIĘ MUSI gen. Franco

### Jedynie „wyjście“ dla Departamentu Stanu

LONDYN (PAP) Tygodnik brytyjski „New Statesman an Nation“ omawiając stosunki amerykańsko-hiszpańskie, podkreśla, iż departament stanu ma obecnie ciężki orzech do zgryzienia: w jaki sposób włączyć Hiszpanie z jej portami i lotniskami do sfery wpływów amerykańskich, nie dostarczając jednocześnie wskutek tego doskonałych argumentów wyborczych Wallace'owi. Departament stanu zdaje sobie również sprawę z tego, że przyznanie Hiszpanii przez prywatne banki amerykańskie dużej pożyczki, na którą udzieliłby swej zgody, nie spotka się ze zbyt dużą aprobatą społeczeństwa. Przypuszcza on, że wiadomość o pomocy amerykańskiej dla Franco byłaby łatwiej „strawna“ dla opinii publicznej; w USA, gdyby w Hiszpanii pow-

stała monarchia, poza którą Franco mógłby się ukryć. Dlatego też z biologów i lekarzy departamentu stanu nowy sekretarz hiszpańskiego ruchu monarchistycznego Jose Maria Oriol ma pośredniczyć między Franco z pretendentem do tronu hiszpańskiego don Juanem w sprawie restytucji monarchii w tym kraju. Przyjęcie przez Hiszpanie ustroju monarchistycznego miaoby dla departamentu stanu również i tę dodatnią stronę, że stworzyłoby pozory, które ułatwiłyby włączenie jej do bloku zachodniego.

## W CIO rozłam wisi na włosku

NOWY JORK (PAP). Konflikt między lewicą i szeregowymi członkami kongresu przemysłowych związków zawodowych (CIO) a proletariatem przemyślniczym tej organizacji zaostrza się coraz bardziej. W kołach związkowych liczą się z możliwością otwartego rozłamu między tymi dwoma grupami. Lewica CIO, jak wiadomo, popiera bez zastrzeżeń kandydaturę Wallace'a na prezydenta USA oraz wypowiada się zdecydowanie przeciwko planowi Marshalla.

## Chleba więcej - podatków mniej

### Nowe dekryty rządowe w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie nowego rządu czechosłowackiego pod przewodnictwem premiera Gottwalda.

Rząd zatwierdził tekst przemówienia programowego, które premier Gottwald wygłosi w dniu 10 marca na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Następnie gabinet uchwalił szereg ważnych rozporządzeń. Przydział chleba został zwiększony o 1 kg i będzie wynosił 9 i pół kg miesięcznie. Zatwierdzono wniosek ministra finansów

o wypłacie wszystkim urzędnikom państwowym zaliczki w wysokości 900 koron do chwili otęczenia uregulowania wysokości ich poborów. Specjalna komisja ustaliła wysokość tych poborów w terminie 6-miesięcznym. Zatwierdzono tekst rozporządzenia o zmniejszeniu podatku dochodowego drobnych przedsiębiorców przemysłowych i kupców. Zmniejszone zostały również podatki rolników posiadających mniej niż 50 ha ziemi oraz rzemieślników.

## Angielska para królewska wyjedzie z wizytą

LONDYN (obsł. wł.) Król Jerzy VI i królowa Elżbieta wybiorą się na początku przyszłego roku w podróż wizytacyjną do Australii i Nowej Zelandii. Towarzyszyć im będzie księżniczka Małgorzata. Będzie to pierwsza wizyta w Australii i Nowej Zelandii angielskiej pary królewskiej.



tak jak dziś z zadowoleniem witamy fakt pomyślnego rozwoju współpracy gospodarczej między obu krajami, mogli z równym zadowoleniem stwierdzić, że wzajemne sposunki polityczne układają się na podobnej płaszczyźnie.

### Projekt konstytucji republiki rumuńskiej

**BUKARESZT (PAP).** Prasa rumuńska opublikowała pełny tekst projektu nowej konstytucji, która ustala strukturę polityczną, gospodarczą, społeczną i prawną rumuńskiej republiki ludowej.

Nowa konstytucja uznaje i gwarantuje własność prywatną i prawo spadkowe.

### „Nici“ z małżeństwa eks-króla Michała i księżniczki Ann

**RZYM (obsł. wł.).** Ojciec św. nie udzielił ex-królowi rumuńskiemu Michałowi dyspensy na zawarcie małżeństwa z księżniczką Anną Bourbon-Parma. Jak wiadomo, narzeczona ex-króla jest wyznania rzymsko-katolickiego, gdy tymczasem narzeczony wyznaje prawosławie. Papież odmówił udzielenia dyspensy dlatego, że ex-król Michał nie chciał się zobowiązać do wychowywania potomstwa w religii rzymsko-katolickiej. Słub miał się odbyć na początku wiosny.

### W bieżącym tygodniu podpisany zostanie układ o unii zachodniej?

**BRUKSELA (obsł. wł.).** Po 1-dniowej przerwie, spowodowanej niemożnością przybycia delegata brytyjskiego na czas wskutek złych warunków atmosferycznych na kanale La Manche, konferencja przedstawicieli W. Brytanii, Francji i 3 państw Beneluxu odbyła swe drugie posiedzenie w sprawie zawarcia unii zachodnio-europejskiej. Przed otwarciem sesji oświadczył przedstawiciel W. Brytanii że we wszystkich punktach zasadniczych osiągnięto porozumienie i że projekt układu zostanie podpisany w przyszłym tygodniu. Będzie on zawierał tylko polityczne i ekonomiczne klauzule.

### Zaledwie 16 głosów...

**PARYŻ (obsł. wł.).** Francuskie Zgromadzenie Narodowe obradowało onegdajszej nocy aż do wczesnych godzin rannych, debatując nad projektem min. finansów Mayera dotyczącym daniny kapitałowej celem wstrzymania inflacji. Wniosek frakcji komunistycznej, przeciwstawiający się temu projektowi został w rezultacie odrzucony zaledwie 16 głosami (301 głosów przeciwko 285). Jest to najmniejsza przewaga, jaką rząd Schumana uzyskał w Zgromadzeniu Narodowym od 5 miesięcy, tj. od chwili przejścia władzy.

Na posiedzeniu, poprzedzającym powyższe debaty, jeden z posłów komunistycznych zaatakował ostro min. spraw zagr. Bidault, że przez swą politykę uzależnienia kompletnie Francję od Ameryki. Min. Bidault, na znak protestu, opuścił salę obrad.

### Trybunał amerykański w Norymberdze broni zbrodniarzy wojennych

**MOSKWA (PAP).** Dzisiejsza „Prawda“ zamieściła artykuł, poświęcony toczącemu się obecnie przed trybunałem amerykańskim w Norymberdze procesom przeciwko niemieckim przestępcom wojennym.

Zdaniem „Prawdy“, sędziowie amerykańscy w Norymberdze przygotowują prawnicze usprawiedliwienie przestępstw wojennych. Procesy Kruppa, IG Farbenindustrie itd. prowadzone są w taki sposób, by zdjąć odpowiedzialność z przestępców i potwierdzić „legalność“ ich postępków.

Pisząc o wydanych dotychczas przez trybunał amerykański wyro-

# Alkoholizm i jego działanie na psychiczny i fizyczny ustrój człowieka

Z prawdziwą satysfakcją należy powitać tworzenie się wszędzie w Polsce komitetów do walki z alkoholizmem. Walka ta bezspornie przyczyni się do podniesienia dobrobytu i polepszenia warunków życiowych ludzi pracy, którzy nieświadomości skłoniwości alkoholu, wydają dużą część swego zarobku na trunki wysokokowe.

Jeśli zadamy sobie pytanie, czemu w obecnych ciężkich czasach, spowodowanych wojną światową, np. mieszkańcy Bydgoszczy w grudniu ub. roku wydali aż 90 milionów zł na kupno alkoholu, to odpowiedź będzie następująca: pijemy dużo i często, bo pili przy każdej sposobności nasi ojcowie i przodkowie, pijemy, bo nie możemy sobie wyobrazić żadnego przyjęcia lub uroczystości rodzinnej, czy też innej bez picia alkoholu. Bo przecież — jak można uścić solenizanta, przyjmując gości, urządzić wesele, chrzciny, nawet stypę po pogrzebie, oblać jakąś transakcję, awans, lub spędzić czas na zabawie towarzyskiej czy też zakładowej bez wódki? Co pomyśleć lub powiedzieć zaproszeni goście, jeśli na stole nie będzie alkoholu?

Pijemy, bo większość z nas jest przekonana, że alkohol — to tylko przyjemna nieszkodliwa używka. Ba! nawet — przeciwnie: alkohol jest trunkiem „pożytecznym“ — pobudza apetyt, rozgrywa krew, pomaga przy grypie: wypicie dwóch, trzech kieliszków zespala ludzi towarzysko, poprawia humor. Jest on wprost „dobrodziejstwem“ ludzkości!

Ale spójrzmy na odwrotną stronę medalu. Przejdźmy się w dniu wyapat koło większych warsztatów. Zobaczymy tam tłumy czekających kobiet. Są to przeważnie żony, matki, córki lub siostry robotników lub pracowników. Każda z nich zastępuje drogę swemu mężowi, synowi, ojcu lub bratu i stara się pomóc z nim razem wprost do domu. Bo pokusa jest tak wielka! Po drodze wszędzie pełno restauracji i szyneczków, dokąd można zajść na „jednego“ a później zwykle już następuje „kolejka“ i powrót do domu na bardzo niepewnych nogach. O tym dobrze wiedzą rodziny robotników. A jakże trudno będzie tej żonie czy matce zrównoważyć później budżet, jeśli zabraknie tych 500—600 zł, które dawno zostały przeznaczone na zelowanie bucioków, czy też na inne niezbędne potrzeby w domu.

Alkohol w każdej postaci, już z chwilą zetknięcia się z błoną śluzową jamy ustnej, wywołuje jej przekrwienie. Połknięty z początku spowoduje w żołądku obfite wydzielenie soku żołądkowego, wskutek podrażnienia jego błony śluzowej. Stąd już widać się do krwi i krągnąc po całym ciele powoduje szereg zmian i zaburzeń we wszystkich narządach ciała ludzkiego. Z początku powstaje uczucie ciepła; na twarzy szyi i pierśsiach zjawiają się czerwone plamy; u osób wrażliwych — uczucie lekkiego zawrotu głowy. Objawy te są spowodowane rozszerzeniem naczyń krwionośnych skóry i działaniem alkoholu na mózg. Powstające uczucie ciepła jest zdradliwe, bo przez rozszerzone naczynia krwionośne zwiększa się przypływ krwi do skóry, a tym samym oddawanie ciepła na zewnątrz. Tym się tłumaczy, że pijany zaskoczony burzą śnieżną lub silnym mrozem lekko zamara na śmierć.

Następnie alkohol osłabia czynno-

ści kontrolujące wyższych psychicznych ośrodków, znajdujących się w korze mózgu. Pijany — łatwo zdradza tajemnicę, którą będąc trzeźwym ściśle by zachował. Człowiek zwykle skromny, cichy spokojny, będąc podchmielony, najczęściej robi się hałaśliwy, dużo się śmieje i mówi, jest bardzo wylewny, popełnia szereg głupstw, których by nigdy nie uczynił, będąc trzeźwym. W stanie silnego zamroczenia — dopuszcza się nieraz czynów hańbiących, karygodnych, które są często źródłem tragedii rodzinnych; jest bardzo wojowniczy, skłonny do zwad i bójek, kończących się nieraz nawet zabójstwem. Ze względu na paraliżujące działanie na mózdzek i ośrodek mowy, pijany ma chód bardzo niepewny, zatacza się lekko, traci równowagę i pada; mowa jego jest niewyraźna, często zupełnie niezrozumiałym bełkotem. Przy większym jeszcze działaniu alkoholu na mózg następuje sen, podobny do snu, wywołanego usypianiem przy operacjach. W takim stanie mo-

### Od komisji do komisji wędruje sprawa podziału Palestyny

**LAKE SUCCES (obsł. wł.).** Rada Bezpieczeństwa przekazała problem Palestyny 5 stałym członkom Rady celem dalszego rozważenia. Komisja 5 państw ma przedłożyć Radzie swe propozycje w ciągu 10 dni. Pierwsze posiedzenie tej komisji ma się odbyć w poniedziałek w lokalach delegacji radzieckiej w Nowym Jorku.

Przed przekazaniem sprawy Rada Bezpieczeństwa zajęła stanowisko odmowne wobec wniosków delegata amerykańskiego i radzieckiego, by komisję zobowiązać do respektowania uchwały ONZ co do podziału Palestyny.

### Całkowity odwrót Francji w sprawie Niemiec

**NOWY JORK (PAP).** Korespondent „Chicago Sun“ donosi z Londynu, że Francja pod naciskiem państw anglosaskich poczyniła cały szereg zasadniczych ustępstw w sprawie Zagłębia Ruhry.

Zdaniem korespondenta, Francuzi zgodzili się na:

1. pozostawienie Zagłębia Ruhry pod suwerenną władzą państwa niemieckiego,
2. utworzenie sojuszniczego zarządu kontroli nad Zagłębiem Ruhry dopiero po powołaniu do życia rządu Niemiec Zachodnich,
3. pozostawienie administracji kopalni Ruhry w ręku niemieckim, rezerwując dla zarządu sojuszniczego jedynie kontrolę nad rozdziałem produkcji,
4. włączenie w skład sojuszniczego zarządu Zagłębia Ruhry przedstawiciela niemieckiego.

Korespondent podaje dalej, iż wkrótce w Berlinie odbędzie się konferencja przedstawicieli 3 państw zachodnich, na której zostanie opracowany projekt fuzji strefy francuskiej z Bizonią.

### FELIETON KULTURALNY

**Dr Franciszek Staruszkiewicz**

## Wiosna i rewolucja

Ruchy rewolucyjne w Europie środkowej w 1848 r. ochrzczone nazwą wiosny ludów. Porównanie do wiosny od początku nasuwało się nie tylko z tego powodu, że wydarzenia miały miejsce z końcem zimy i początkiem wiosny.

Narzuca się z całą siłą głęboka wymowa symboliki zmiany pór roku: tak na wiosnę ciepło rodzi nowe życie, pękają pod naporem strumieni twardo pokrywy lodu i świat zmienia swoje oblicze, tak w r. 1848 usłone, jak się zdawało, ludy upomniały się o swoje prawa i zerwały pęta państwa policyjnego, typowego dla reakcyjnej Europy w okresie 1815-48 r. Pochody i demonstracje przed pałacami królewskimi wyrażały protest przeciw uciskowi i skneblowaniu. W Paryżu, Wiedniu i Berlinie w odpowiedzi na pierwsze próby stłumienia ruchów przy użyciu policji i wojska wznosiły się z mebli, wozów i kamieni brukowych parometrowej wysokości barykady, a po krwawych walkach, w których wszędzie lud był stroną zwycięską, wojsko musiano

że nastąpić porażenie ośrodka regulującego, rozszerzenie naczyń krwionośnych, silny spadek ciśnienia krwi, ostra niewydolność serca i śmierć.

Wszystkie wyżej podane objawy mogą wystąpić przy jednorazowym użyciu alkoholu i uzależnione są od jego ilości, od wrodzonej odporności ustroju na działanie alkoholu i od stanu psychicznego danego osobnika.

Często ustrój człowieka sam broni się przed zatruciem alkoholem: występują wymioty, usuwając w ten sposób wraz z niestrawionym pokarmem i nadmierną ilością wypitego trunku. Przy stałym codziennym użyciu alkoholu, czyli przy nałogowym pijactwie, powstaje cały szereg przewlekłych chorób, poczynając od kataru gardła, kataru żołądka i kończąc na przewlekłym zapaleniu nerek, marskości wątroby, przedwczesnej sklerozie naczyń; zwyrodnieniu mięśnia sercowego i całego szeregu chorób nerwowych i psychicznych. Wskutek upośledzenia czynności serca szwankuje utlenienie krwi. Nos pijaka z początku czerwony nabiera koloru sinego; twarz brąznieje, głos robi się chryply; występuje drżenie rąk; bezsenność; wola stopniowo słabnie.

Pijący nałogowo sam zeznaje, że stacza się w przepaść, lecz w tym stanie już nie ma siły przeciwstawić się swemu nałogowi.

Przy nadmiernym stałym użyciu alkoholu mogą występować ostre zaburzenia psychiczne. Prawie wszyscy słyszeli o tak zwanej „białej gorączce“ (delirium tremens). Pod wpływem manii prześladowczej chorzy tacy mogą być niebezpieczni dla otoczenia. Wzrosty furii demolują i niszczą wszystko, co się im trafi pod rękę; nieraz wyskakują oknem — ratując się od urojonych prześladowców i zapewnijając ostatecznie zakłady psychiatryczne, pozostając ciężarem dla Państwa, społeczeństwa i rodziny.

**Dr Maksymilian Miedziszewski**

### Wielki kłopot wierzach

**\*\* PARLAMENT** węgierski ratyfikował w ub. czwartek traktat o wzajemnej pomocy i przyjaźni zawarty ze Zw. Radzieckim.

**\*\* RICHARD** Henry Whitehead, urzędnik zarządu wojskowego USA w Niemczech, mianowany został przedstawicielem Bizonii dla „planu Marshalla“.

**\*\* AUSTRIACKI** minister handlu oświadczył, iż przemiany polityczne, jakie zaszły w Czechosłowacji, nie będą miały żadnego wpływu na stosunki gospodarcze między obu krajami

**\*\* W BUKARESZCIE** podpisany został rumuńsko-czechosłowacki układ handlowy W ramach tego układu Rumunia dostarczać będzie Czechosłowacji produktów rolniczych wzamian za maszyny.

**\*\* ZWIĄZEK** Spółdzielni Brytyjskich (British Cooperative Society), liczący około 10 milionów członków ma obniżyć w najbliższym czasie ceny detaliczne wszystkich towarów, chcąc tym sposobem przeciwdziałać inflacji.

**\*\* MIĘDZYKRAJOWY** Trybunał Sprawiedliwości zamknął przewód sądowy w sporze między W. Brytanią i Albanią w sprawie zaminowania cieśniny Korfu, zapowiadając wydanie orzeczenia w ciągu najbliższego miesiąca.

**\*\* DO BREMY** przybył z Ameryki nowy transport artykułów żywnościowych i odzieży dla Bizonii, o ogólnej wagi 700—800 ton, pochodzący ze zbiorów, które przeprowadził w Stanach Zjednoczonych t zw. pociąg przyjaźni niemiecko-amerykańskiej.

**\*\* AGENCJA** Tanjug donosi z Berlina, że w dniu 24 lutego czelnicy zamieszkali w obozie dla tzw. uchodźców w Hemmeln (angielska strefa okupacyjna), dokonali napadu na jugosłowiańskiego oficera łącznikowego Pawłowica, ciężko go raniąc.

**\*\* AMBASADOR** Oskar Lange przewodniczący delegacji polskiej na bieżącą sesję Rady ekonomiczno-społecznej ONZ, przed powrotem do kraju udzielił korespondentowi PAP wywiadu, w którym zreasumował prace ostatniej sesji Rady.

**\*\* ORGAN** włoskiej partii socjalistycznej „Avanti“ opublikował na pierwszej stronie wiadomość, iż otrzymał w darze od „Robotnika“ transport papieru. Dziennik zamieszcza również depeszę podpisaną przez Nennię i Basso, w której obaj przywódcy socjalistów włoskich dziękują za hojny dar.

**\*\* KOMITET** WYKONAWCZY wolnych niemieckich związków zawodowych w radzieckiej strefie okupacyjnej i komitet wykonawczy berlińskich związków zawodowych odrzuciły propozycje brytyjskich związków zawodowych co do wzięcia udziału w konferencji londyńskiej dla omówienia tzw. „planu Marshalla“.

strony ruchów 1848 r. w odległych nawet od siebie krajach w istocie miały one zależnie od przeszłości historycznej narodów i ich rozwoju społeczno-gospodarczego odmienny charakter. Z tego względu należy odrębnie traktować Francję, odrębnie Niemcy i Włochy; inaczej przedstawiają się dążenia ludów Austrii i wreszcie — Polaków. Ruchy rewolucyjne objęły Francję i środkową Europę; już w Belgii i Holandii nie było żadnego wstrząsu, nie znalazły go też półwyspy skandynawski, pirenajski i bałkański oraz Anglia i Rosja. Jak widać, chodzi o kraje różniące się co do stopnia rozwoju społeczno-gospodarczego; w jednych na skutek stałej i spokojnej ewolucji stosunków wewnętrznych wstrząs nie był potrzebny, w innych przy zbyt prymitywnych jeszcze warunkach i stopniu rozwoju społecznego nie było nań koniecznych danych.

Najwyżej niewątpliwie trzeba postawić — z punktu widzenia rozwoju społecznego i dojrzałości społeczeństwa — rewolucję we Francji. Pewien obserwator cudzoziemski jeszcze przed 48 r. wyraził się, że we Francji minęła już epoka ruchów politycznych — najbliższa rewolucja może być tylko socjalna. Istotnie: zasady wszechwładztwa ludu i wolności obywatelskich — przynajmniej na papierze — obowiązały we Francji, pomijając okres Restauracji 1814-30 od czasu Wielkiej Rewolucji. Chłop był wolny i miał ziemię. Natomiast na skutek



O CZYM PISZA:

W KRAJU

DZIENNIK BAŁTYCKI

W bagnach pod Nebbeodą w południowo-zachodniej prowincji Blekinge w Szwecji znaleziono starożytną łódź, wykutą w kłoci dębowym.

Prymitywny statek, liczący około 9 stóp długości i 1 stopę szerokości eksperci oceniają jako pochodzący sprzed 2.000 lat.

RZECZPOSPOLITA

i Dziennik Gospodarczy

Zapowiedziane zostało przetrzucenie na Odrę flotylii barek czeskich o tonażu około 30.000 BRT, co nastąpi już w tym miesiącu. Barki te pływają dotychczas na Łabie. Flotylii czeska na Odrze będzie liczyć początkowo 45 do 50 jednostek. Czechosłowacja buduje nowe jednostki i naprawia stare. Nowe barki buduje się w stoczniach czechosłowackich i holenderskich, stare naprawia się w Polsce.

Żegluga czechosłowacka na Odrze będzie korzystała z tych samych praw, co żegluga polska. Najbardziej trudną kwestią do rozwiązania jest sprawa żagló, ponieważ przedwojenny personel w żegludze na Odrze był niemiecki i musi być obecnie zastąpiony załogami czeskimi. Tych jednak nie ma, wobec czego powstaje kwestia angażowania żagló polskich.

Głos Wielkopolski

Społeczeństwo polskie powitałoby w związku z normalizacją stosunków na Ziemiach Odzyskanych i stopniową unifikacją tych ziem z Macierzą unormowanie również stosunków administracyjno-kościelnych, zapoczątkowanych w 1945 roku ustanowieniem 5 administracji apostołskich z prawami i obowiązkami rezydencjalnymi biskupów. Unormowanie definitywne tych stosunków na Ziemiach Odzyskanych byłoby ważnym czynnikiem stabilizacyjnym.

Najważniejszym zadaniem chwili obecnej jest stopniowa likwidacja agend specjalnych dla Ziemi Odzyskanych i wprowadzenie ich w rytm ogólny życia nowoczesnej Polski. Państwowy Urząd Repatriacyjny, który pierwszy stanął do pracy tam, gdzie były jeszcze świeże ślady stóp uciekających Niemców, pierwszy składa swój mandat w ręce już doświadczonych pracowników na Ziemiach Odzyskanych. Jest to poważny krok naprzód w zjednoczeniu Ziemi Odzyskanych z Macierzą.

szybkiego rozwoju przemysłu, zwłaszcza żelaznego i tekstylnego w pierwszej połowie XIX w. powstała klasa robotnicza, powiększająca się z każdym rokiem. Ponieważ nie było ustawodawstwa ochronnego, a tworzenie związków zawodowych było długo czas zakazane i traktowane jak przestępstwo, robotnik był zdany na wyzysk ze strony kapitalisty. Te objawy występowały co prawda w jeszcze wyższym stopniu w Anglii, ale na kontynencie wówczas Francja była na pierwszym miejscu zarówno co do rozbudowy przemysłu jak i nasilenia kwestii społecznej. Lud paryski był tą główną siłą, która obaliła w lutym monarchię Ludwika Filipa i rządy konserwatywnej burżuazji. Gdy jednak liberalna burżuazja zamierzała zatrzymać się po osiągnięciu celu tj. republiki — zwłaszcza po korzystnym dla niej wyniku wyborów w całej Francji w maju — robotnicy paryscy dążyli do republiki socjalistycznej wzniesili powstanie w czerwcu, z trudem stłumione przez wojsko. Pozostała więc Francja republiką mieszczańską, która wkrótce ugnie się przed dyktaturą Napoleona III.

Tak więc we Francji lud paryski wystąpił po raz pierwszy nie jako narzędie mieszczaństwa, jak w wielkiej rewolucji i w 1830 r. Proletariat robotniczy produkt ustroju kapitalistycznego, jednak nie dorósł jeszcze do roli „grabarza burżuazji” — mówiąc stylem Manifestu Komunistycznego. W Europie środkowej, mniej

Z „Wiosny Ludów” we Francji

Lud paryski na barykadach

Straszna zemsta reakcji po stłumieniu rewolucji ludowej

Dążenia stanu czwartego, aby po zwycięstwie lutym, odniesionym w Paryżu, przepocić drugą republikę treścią społeczną i utrzymać rewolucyjnego ducha, jaki panował podczas walk na barykadach, nie by o uwieńczone powodzeniem. Teoretyczne uznanie „prawa do pracy” nie znalazło odpowiednika w życiu codziennym. Utworzona pod naciskiem lewicy „komisja rządowa dla pracowników” niewiele była w stanie zdziałać, nie posiadając ani środków pieniężnych, ani władzy wykonawczej. Jedyną jej zdobyczą było skrócenie czasu do skrócenia dnia roboczego do 10 godzin w Paryżu, a do 11 na prowincji oraz założenie kilku stowarzyszeń wytwórczych.

Po manifestacji 15 maja, pomyślanej jako pomoc moralna dla Polski, a wykonanej lekkomyślnie, rząd pod naciskiem mieszczaństwa postanowił zamknąć warsztaty narodo-robotnicy, zagro-eni wydaleniem z Paryża, zdecydowali się na czynny opór.

Dnia 22 czerwca wieczorem przywódcą robotników Pujol, który na czele delegacji usiłował wpłynąć na min. Marie, aby cofnął zarządzenie o zamknięciu warsztatów i otrzymał w odpowiedzi pogroźkę wydalenia robotników z Paryża przemocą, złożył sprawozdanie ze swej misji licznemu tłumowi. „Daliście rzeczpolskiej trzy miesiące głodu — wołał Pujol — teraz musicie pomóc trzy miesiące zdrady!”

Tłum rozszedł się w ponurym mil-

czeniu, a nazajutrz (23 czerwca) zgromadził się wczesnym rankiem na placu Bastylli około kolumny lipcowej, wzniesionej na cześć zwycięskiej rewolucji 1830 r. Tu znowu Pujol wygłosił gwałtowną mowę, zakończoną okrzykiem: „Bracia! Wolność albo śmierć!” Tłum powtórzył te słowa i na klęczkach zaprzysiął się sprawie rewolucji. Lud rozszedł się po dzielnicach robotniczych, zdecydowany na podjęcie walki. Wojna domowa rozpoczęła się.

Paryż niezwłocznie pokrył się siecią barykad. Robotnicy podczas dni lipcowych i lutych nauczyli się już tego środka walki i liczyli tym razem na jego skuteczność. Linie barykad posuwano coraz bliżej ku środkowi, starając się zbliżyć do ratusza. Rząd na razie zachowywał się biernie, gdy jednak powstanie ludowe zaczęło się rozszerzać, Zgromadzenie Narodowe powierzyło pomocnictwa dyktatorskie gen. Cavaignacowi, ulubieńcowi mieszczaństwa, tęskniącemu za silną władzą wojskową. Równocześnie podał się do dymisji rząd, mianowany

9 maja, tak, że Cavaignac został sam panem położenia. W Paryżu ogłoszono stan oblężenia.

Cavaignac miał do dyspozycji 20.000 wojska oraz gwardię narodową. W toku walki przybyły mu z pomocą oddziały gwardyjskie z innych miast. Miał więc przewagę nad rewolucjonistami, których liczba dochodziła wprawdzie czasem do 40.000, byli jednak bez porównania gorzej uzbrojeni.

Walka toczyła się przez cztery dni. Pierwszego dnia walki zacięty bój toczył się w pobliżu bramy St. Denis, gdzie wznosiła się najsilniejsza barykada. Tutaj walczył przeciw powstańcom gen. Lamoricière, który wobec rozpaczliwego oporu obrońców barykad musiał żądać posiłków. Cavaignac przysłał mu z pomocą tzw. gwardię ruchomą, złożoną z mętów ulicznych, która jednak została przez powstańców pobita. Dopiero pod wieczór w tej części miasta wojsko rządowe uzyskało przewagę. Na ogół jednak powstanie trzymało się dobrze, a barykady zbliżyły się nawet do ratusza, który,

jako tradycyjny punkt oparcia we wszystkich rewolucjach, był celem potężnych powstańców. W walkach tych zginęło wielu generałów oraz arcybiskup Affre, gdy usiłował rozbroić walczących, ranny śmiertelnie na barykadzie jakąś zbłąkaną kulą.

Dnia 26 czerwca rano rewolucjonści trzymali się jeszcze tylko na przedmieściu Temple i na przedmieściu sw. Antoniego, potężnie ufortyfikowanych przez gęstą sieć barykad. Robotnicy usiłowali wszcząć układy, Cavaignac jednak przyjął deputację wyniosłe i zażądał bezwarunkowej kapitulacji. Robotnicy na tę wieść podnieśli krzyk wściekłości i rozpaczliwie walczyli do końca. Walczono zaciekle, ustępując piędź za piędź. Wieczorem 26 czerwca ostatnia barykada była zdobyta. Najzaciętsza z wojen domowych w dziejach Paryża była skończona.

W walce tej, toczony po obu stronach z niesłychaną zaciętością, zginęło ponad 10.000 ludzi. Wzięto do niewoli oraz aresztowano 10.000 rewolucjonistów, których wtrącono do więzień, gdzie trzymano ich w okropnych warunkach. Wreszcie na żądanie Zgromadzenia Narodowego skazano ich na deportację do kolonii (do Algieru lub Kajenny), przywódców zaś rewolucji oddano pod sąd wojenny.

Rozpoczęły się straszliwe rządy reakcji. Rząd zamknął 32 dzienniki i wprowadził z powrotem wysoką kaucję od każdego pisma („Milczcie, biedni!” — mówił z rozgoryczeniem o tym zarządzeniu ksiądz Lamennais). Kluby polityczne oddano pod dozór policyjny. Z gwardii narodowej usunięto wszystkie żywoły uważane za podejrzane. Louis Blanc i Caussidière, który ostatnio pełnił urząd szefa policji, musieli ratować się ucieczką, gdyż rząd i ich również chciał oddać pod sąd wojenny. Stan oblężenia w Paryżu przedłużono. Dzień roboczy przedłużono do 12-godzin. Wprowadzono nową niewolę „Wiosna Ludów” tak wspaniale rozpoczęta — przemieniła się w nową tragedię ludu francuskiego. Znowu hulała reakcja.

AFRYKA ZACHODNIA nie chce rządów brytyjskich

LONDYN (PR). Człowiek przedstawiciel Afryki Zach., zebrani na konferencji w Londynie, zaprezentowali stanowczo przeciwko

okrucieństwu polityki brytyjskiej na Złotym Wybrzeżu. Tragiczne zajścia, jakie się rozegrały w mieście portowym Akkra, zostały spowodowane przez akcję „pacyfikacyjną” policji, wskutek czego 50 tubylców zostało zabitych a kilkuset odniosło rany. Delegaci domagali się zwolnienia Zgromadzenia konstytucyjnego Afryki Zach. celem powzięcia decyzji co do przekazania władzy przedstawicielstwu ludności tubylczej.

Na wszystko jest sposób!



Wuj Sam: — Co, nie chce przejść? Rozwalimy bramę.

Zagadnienia

O reformie pracy społecznej

Każdy z nas ma niewątpliwie swoje kłopoty i zmartwienia. Nawet ludzie żyjący w dobrobycie, o których się mówi, że opływają we wszelkie dostatki i chyba tylko płasie-go mleka im brakuje do szczęścia, mają swoje zgrzyoty.

Osobiście zaliczam się do — powiedzmy — „stanu średniego” — ani jestem bogaty, ani znowu taki biedny. I w moim „średnim” położeniu mam kłopotów co nie miara. Zwłaszcza kłopotów z dziedziny tzw. „społecznej”. Co jakiś czas muszę staczać ciężką walkę z ludźmi, którzy w swojej „życzliwości” dla mnie usiłują mnie zwerbować do tak modnej dziś „pracy społecznej”. To proponują mi wybór do zarządu, to znowu „zaszczytowanie” swoją osobą „jakiegoś komitetu do jakiejś mniej czy więcej popularnej walki (czasami bardzo bojowej), to „udzielanie się” w pewnej „bardzo szlachetnej” imprezie o nieco przydługiej, czasami bardzo mętnej nazwie. Wszyscy, do których werbownicy zgłaszali się poprzednio, stanowczo odmówili. Mam być „ostatnią deską ratunku”!

Tak — chorujemy na olbrzymi brak kandydatów na „działaczy społecznych”. Garstka ludzi męczy się, biega, zabiega i spędza długie godziny na obradach, konferencjach, zebraniach i... planowaniu najprzeróżniejszych obchodów i imprez. Toczy się potężny bój o fundusze, o które oczywiście najtrudniej. („Pieniądzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!” — było już zawołaniem

Napoleona!). Obmyśla się najróżniejsze sposoby zdobycia tęgnącej mamony, opracowuje skomplikowane plany zamachów na kieszeń obywateli. I pod tym względem pomysłowość organizatorów wszelakich imprez jest po prostu niewyczerpalna.

Obojętne wielkiego wysiłku społecznego naprawdę pożytecznego, marnujemy w Polsce olbrzymią energię narodową na cele mało lub zgola nieważne. Rozpraszymy nasze wysiłki wokół zbudowania okazalszego gmachu Polski Ludowej — atomizujemy, rozmierniamy na drobne rzeczy wielkie, istotne, o największej wartości narodowej, niekiedy stwarzając umiędnie fikcję ważności i potrzeby pseudo-pracy społecznej.

Reformując wszystko, co reform wymaga, nie wolno nam zapomnieć i o takim ważnym odcinku, jakim jest po złych torach biegnąca praca społeczna.

Praca społeczna to poważna rzecz, ale nie praca społeczna w cudzysłowie. Potrzeba nam pracy społecznej na wysokim poziomie, obejmującej dziedziny ważne dla państwa i społeczeństwa — i nie rozbijanej na niezliczoną ilość najprzeróżniejszych organizacji i organizacyjek. Sposób, w jaki obecnie — z nielicznymi wyjątkami — prowadzimy pracę społeczną, jest jedynie jednym wielkim marnotrawstwem — tak czasu, jak i energii ludzkiej, a także pieniędzy. K a m a.



# Królewska kolegiata

## mówi o blaskach i cieniach przeszłości w Wielkopolsce

Sroda (Wlkp.), w lutym Pełna godności i majestatu przetrwała do dzisiaj i zachowała blask dawnej wspaniałości stolicy politycznej Wielkopolski.

Kolegiata średzka pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej jest pełna cennych zabytków sztuki kościelnej. Na tle jej piękna odbywały się barwne sejmiki szlachty wielkopolskiej. Dziś od sejmików w Środzie minął długi czas. Stoi tylko wspaniała świątynia, której mury mogłyby wiele powiedzieć o blaskach i cieniach prastarej ziemi wielkopolskiej.

Historia kolegiaty sięga roku 1272. Początkowo był to kościół drewniany, w roku 1423 zamieniony został na przybytek Pański murowany, fundacji króla Władysława Jagielly. Wkrótce też w Środzie stanęła potężna i wspaniała świątynia. Proboszczem został jej budowniczy pleban Mikołaj De Kiki. Świątynię wyniósł do godności kolegiaty biskup poznański ks. Stanisław Ciołek. W XVI wieku rozszerzono kościół dodając dwie nawy boczne. Ambroży Pampowski stawia kaplicę pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Drugą kaplicę podobał Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, około 1602 pod wezw. św. Trójcy, Najświętszej Marii Panny i św. Hieronima.

Prof. dr Jan Zabrzycycki w liście do ks. Meissnera tak pisze o budowie architektonicznej kościoła: „Przypory w nawie głównej występujące mają związek z krakowską szkołą architektoniczną z XIV wieku, albowiem stanowią jedną całość z filarami międzyawowymi. Rzut poziomy fary w Środzie należy dlatego do zabytków najważniejszych w Polsce. Co do sklepienia w nawie głównej, to należy ono do sztuki polskiej, czyli stylu nadwiślańskiego — są to tak zwane sklepienia toruńskie wywołujące się ze sklepień piastowskich. Takich sklepień ani Niemcy ani nikt poza Polską nie zna wcale. Sklepienia w głównej nawie o dużej rozpiętości należą do białych kruków nawet w Polsce”.

O starej sztuce kościelnej świadczą cenne płaskorzeźby pochodzące z późnego gotyku jak: Wieczera Pańska — oraz płaskorzeźba z białego marmuru: Święta Rodzina. Na uwagę zasługuje dalej płaskorzeźba Boga Ojca i płyta z płaskowca śpiącego rycerza Ambrożego Pampowskiego, wojewody sieradzkiego. Wokół płyty znajduje się następujący napis: „Hic Jacet magnificus Ambrosius Pampowski, palatinus Siradiensis, Qui obiit A. D. 1510”. Zabytek gotycki stanowi tak samo tęcza przedstawiająca ukrzyżowanie Pana Jezusa.

Czołowym zabytkiem kolegiaty jest jednak główny ołtarz mieniący się od

złota, zbudowany w stylu renesansowym z mieszaniną baroku. W ołtarzu mieści się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem — szkoły włoskiej, oryginał Katharimiego z XVI wieku oraz cenne płótno nieznanego malarza, przedstawiające wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. W bocznych ołtarzach przeważnie znajdują się obrazy szkoły włoskiej z końca XVI wieku. Na ścianach prezbiterium widać wspaniałe płótna o wielkich rozmiarach jak: Zaparcie się św. Piotra, (oryginał szkoły flamandzkiej) oraz: Podwyższenie krzyża — szkoły Rubensa.

Ozdobą kolegiaty są stale kanońskie, ufundowane przez biskupa Lubrańskiego w roku 1598. Na ścianach stał się wymalowane obrazy z życia Chrystusa i 12 apostołów. Tak samo i sześcioboczna ambona wabi oko urokiem sztuki późnorenansowej.

Kaplica Gostomskich szczyci się wielkimi podwojami z brązu (XVI w.). Bramę wykonał Krzysztof Oldendorf z Gdańska.

Ta prastara świątynia posiadała cenne zabytki w szatach liturgicznych jak i sprzęcie. Najcenniejszym zabytkiem sprzętu kościelnego był złoty kielich w stylu gotyckim z czasów Kazimierza Wielkiego oraz dwie stare monstrancje. Wszystkie te drogocenne przedmioty Niemcy za czasów okupacji wywieźli.

## Ruchy wojsk na granicy Hondurasu

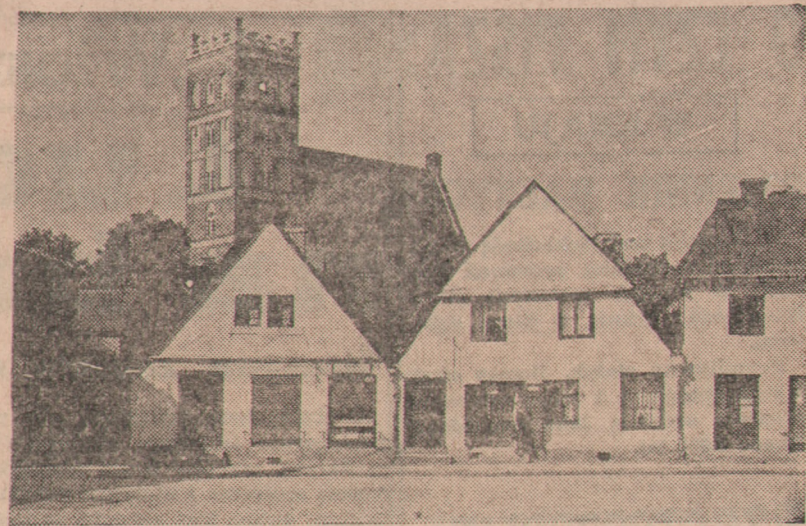
\*\* Z GUATEMALI donoszą, że rząd republiki Guatemala wysłał na granicę Hondurasu oddziały wojskowe. Na krok ten zdecydował się rząd Guatemali wobec faktu, że na wybrzeżach Hondurasu wyładowały oddziały brytyjskie.

## Poszukiwania dzieci wywiezionych z Lubelszczyzny do Niemiec

Poszukiwanie dzieci z Lubelszczyzny Polski Czerwony Krzyż apeluje do osób, które przebywały w Niemczech, z prośbą o przesyłanie informacji, dotyczących dzieci wywiezionych w czasie akcji wysiedleńczej na Lubelszczyźnie w 1943 r. Osoby posiadające jakiegokolwiek dane, które pomogą do odnalezienia tych dzieci i przewiezienia ich do kraju, proszone są o nadsyłanie wiadomości do Referatu Opieki nad Dziećmi Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie przy ul. Piusa XI nr 24.

Należy tak samo wspomnieć o zacnych kapłanach, którzy sprawowali urząd jako prepozyci przy tutejszej kolegiacie. Pewien czas pełnił obowiązki duszpasterza ks. Szamarski kapłan-patriota i spółdzielca, dalej ks. prałat Jażdżewski, poseł polski do parlamentu niemieckiego. Po pierwszej wojnie światowej służył świątyni ks. prepozyt Meissner, kapłan, powstaniec i wielki filantrop. On sumptem pół miliona złotych doprowadził kolegiatę do jej wspaniałości.

Franciszek Kosiński  
Ref. kultury i sztuki.



Domki szlacheckie z XVI w. przy kolegiacie średzkiej.

# W AMERYCIE O Europie

Obrażliwe

artykuły amerykańskie w sprawach europejskich

Paryż, w marcu Francuskie wydanie amerykańskiego miesięcznika „Selection” publikuje uwagi Anny Lindbergh, żony gośnego biskupa Karola Lindbergha, o sytuacji Europy powojennej.

Sam tytuł artykułu ubliża każdemu szanującemu się Europejczykowi Kraje, które męczeństwem swych mieszkańców tak drogo opłaciły wolność i dały tyle przykładów najwyższego samozaparcia, których dzieci milionami ginęły w obronie wspólnej nam wszystkim kultury i cywilizacji, zasługują za ledwie na „politowanie” „wielkodusznej Amerykanki”. Są dla niej „starym, wyniszczonym kontynentem”, czymś w rodzaju znoszonego płaszcza, którego właścicielka waha się czy go posłać jeszcze czy też wręcz wrzucić do nieużytków?

Według autorki artykułu „tak w Europie jak i w Ameryce niektórzy twierdzą, że Europa jest zbyt wyczerpana moralnie i fizycznie, by Ameryka mogła ją ocalić”. Prawdopodobnie do wspomnianych osobników należą ci Amerykanie, którzy wraz z Karolem Lindberghem do końca sprzeciwiali się interwencji Ameryki w ostatniej wojnie, dla których hitlerizm i faszyzm nie stanowiły istotnego niebezpieczeństwa. Pani Lindbergh jak i jej małżonek uważa, że z Hitlerem można było pertraktować. Prawdopodobnie dla ocalenia Europy należało otworzyć wrota najeźdźcy. To, że stalibyśmy się w tym wypadku niewolnikami, skazanymi na zagładę, nie przychodzi p. Lindbergh na myśl. Najważniejsze: nie byłoby wojny, ani bom-

bardowań i domy, choć może opustoszałe z mieszkańców, przesiadanych do obozów koncentracyjnych, stałyby nieuszkodzone na miejscu. Podobnie rozumowali europejscy kollaboracjoniści, sżusnie uważani za zdrajców.

Nie wiem, na czym polega „wrozumiałość” pani Lindbergh? Chyba na tym, że choć w czasie wojny tak mało nam okazywała zainteresowania, obecnie radzi swym współziomkom, by mimo, że może już nie warto, przysłali nam z pomocą.

Czyż jednak potrzeba nam do zasklepienia blizn pomocy tych, którzy odwracali się od nas?

Europa nie jest i nie chce być „zużytym, starym kontynentem”. Europa jest młoda. Na wojennych mogiłach porasta świeża trawa, spośród gruzów wyłaniają się nowe domy, odrodzone we krwi kraje, nie czekając na niczyją pomoc, ufne we własne siły, kroczą dumnie w przyszłość. Tylko ludzie bez serca zasklepieni w swych ciasnych horyzontach — patrzą i nie widzą, a im więcej rozumują, tym mniej zdają się rozumieć.

Według p. Lindbergh, Ameryka ma być dla Europy „źródłem wiary w przyszłość i ufności we własne siły”.

Nie wiem, czy Europa jest naprawdę tak słabą i zmiażdżoną, że wiarę we własne siły musi importować zza oceanu? Myślę, że każdy naród starego kontynentu, choćby najbardziej dotknięty wojną, znajduje wiarę w przyszłość we własnej historii, w testamentie bohaterów, którzy oddali życie za jego wolność i honor.

Artykuł p. Lindbergh wykazuje, że nie wystarczy przepłynąć ocean, aby zrozumieć dzisiejszą Europę. Nie wystarczy przejść się ulicami Rzymu, Paryża, aby zrozumieć wielkie idee, które od wieków ożywiają nasz kontynent. Ten, który nie potrafi ich przeniknąć nigdy, nie będzie w stanie sprawiedliwie nas sądzić i wysiłki jego w tym kierunku pozostaną równie bezowocne jak tej „wrozumiałej Amerykanki”.

I. H.

Z dnia

Kup

lepiej żarówkę...

„Żarówki będą, tylko nikt nie wie dokładnie — kiedy. Natomiast dokładnie wiadomo, że ciągnięcie III-klassy...”

W taki to pomysłowy sposób reklamuje się na łamach pism Państwowego Monopoli Loteryjny, zachęcający nas do kupna losów 52 Loterii. Jest przy tym również zachęta, że możemy wygrać milion złotych...

Ciekawi jesteśmy, jak będzie wyglądała rewanżowa reklama Państwowego Przemysłu Elektrotechnicznego w chwili, gdy na rynku wewnętrznym w wolnym handlu pojawią się żarówki.

Proponujemy tekst do takiej reklamy:

„Na loterii wygrasz niewiadomo kiedy. Kup lepiej żarówkę...”

A. Jaw.

# SKARB Wielkiego MOGOŁA

Adam Czekalski  
POWIEŚĆ

## ZNIKNIĘCIE TESTAMENTU

Była godzina południowej siesty, którą każdy szanujący się człowiek, biały i nie tylko biały — spędza w Indiach w najtajniejszym zakątku swego mieszkania, gdzie znajduje się możliwie najwięcej cienia i najwięcej świeżego powietrza. Niestety, Bombaj, jeden z „trzech tygrysów” Indyi, strzegący ich wybrzeża, nie posiada takich chłodnych i świeżych miejsc w porze suszy, która na wszystkich wyciska swoje piętno. W godzinach siesty ruch na ulicach miasta zamiera. Nie widzi się tu bogatych różnocyfnych tłumów, nie widzi się samochodów, ani innych wehikułów, którymi by jeździli „ludzie szanujący się”. Rzadko spotyka się nawet dwukołowe wozy tubylcze, zaprzężone w woły z malowanymi rogami i ogonami. W niektórych tylko miejscach siedzą miejscowi sadhu umazani popiołem, czasem pod ochroną padającego od drzewa lub budynku cienia, a najczęściej wprost pod palącym słońcem.

Bombaj przez dziesięć miesięcy w roku ma klimat za gorący i rzadko go wytrzymują ludzie biali na dłuższą metę. Zdarzają się jednakże i tu wyjątki, potwierdzające zresztą regułę.

W godzinach południowej siesty nie składa się też wi-

zyt — nigdy i nikomu. Toteż pan Aleksander Barłamp, niedawno przybyły do Bombaju młody Polak, zdziwił się, gdy w jego pokoju zjawił się nieduży, tłuściutki Jusuf Ali, noszący dźwięczny tytuł musalczego, coś w rodzaju chłopca kredensowego, i oznajmił z miną spokojną i obojętną:

— Salam, Sahib! Mister Ożóg przychodzi i pragnie widzieć Sahiba.

Barłamp dźwignął się, ziewnął, westchnął ciężko i rzucił chłopcu rozkaz wprowadzenia przybysza. Musalczyci odrzekł na to, że powie o tym Jagandranathowi, do funkcji którego to należy — i oddalił się, Barłamp powstał, popatrzył za Jusufem Alim i uśmiechnął się.

Niedługo tu wprowadził jeszcze bawił, ale już nauczył się przynajmniej tego jednego, że każdy z jego służących miał określone funkcje i za nic na świecie nie wykona tego, co należy do innego jego kolegi. Tak zatem np. Jusuf Ali miał obowiązek tylko meldować gości Sahibowi, ale wprowadzanie ich do Sahiba należało już do innego służącego — Jagandranatha. Kithmutgar znowu, który miał pieczę nad garderobą Sahiba, nie podał swemu panu szklanki herbaty nawet za wszystkie skarby Wielkiego Mogóło, gdyż ta funkcja należała do obowiązków Jusufa Alego, jako musalczego.

Z początku pan Aleksander wściekał się z tego powodu i piorunował na służących, ale niebawem przekonał się, że nie na wiele, jeśli nie powiedzieć — na nic się to zda. Dał więc spokój i przyzwyczał się w końcu do porządku ustalonego od wieków w tym kraju.

Podczas gdy Aleksander czekał w swoim pokoju na gościa, rozmijając o tym prastarym podziale hinduskim, Jusuf Ali wydał Jagandranathowi polecenie wprowadzenia gościa do pokoju Sahiba, a sam poszedł w najczystszy zakątek domu, aby się ułożyć do spania,

Po kilku minutach oczekiwania, do pokoju Barłampa wprowadzono nareszcie zapowiadzanego gościa. Był to niewątpliwie człowiek biały, ale tak spalony wichrami i słońcem, że trudno było nieświadomemu rozróżnić jego naskórek. Był to wysoki, postawny i muskularny mężczyzna, z krótko przyciętą blond czupryną i niebieskimi oczami, patrzącymi śmiało i bystro.

— Przychodzę wprawdzie nie według godzin, ustalonych na składanie wizyt — odezwał się przybyły, gdy już obaj mężczyźni uściskali sobie dłonie i wymienili pierwsze konwencjonalne słowa powitań — ale bo też i sprawa jest pilna.

— Proszę, niech pan siada — zaprosił gościa Barłamp. — Dzisiaj taki upał, jak gdzieś w samym sercu Sahary. — Tak, gorąco, a to przecie dopiero kwiecień.

Obaj panowie usiedli naprzeciw siebie i gospodarz podsunął gościowi pudełko z doskonałymi papierosami angielskimi; następnie zadzwonił raz, drugi i trzeci, a gdy nareszcie zjawił się Kithmutgar, polecił mu odnaleźć Jusufa i rozkazał przynieść napoje chłodzące.

— Widzę, że przyzwyczał się pan już do tutejszej służby — uśmiechnął się blondyn.

— A tak. Wiele nerwów kosztowała mnie ta nauka, ale cóż było robić.

Zapalili papierosy i otoczyli się kłębam dymu, czekając na zjawienie się musalczego z napojami. Obserwowali się wzajemnie i odpoczywali. Przybyły gość, był to ciekawy człowiek. Polak z pochodzenia, podczas pierwszej wojny światowej, jako żołnierz niemiecki, dostał się do niewoli rosyjskiej. W czasie rewolucji uciekł z Rosji i poprzez Mongolie, Turkiestan Wschodni, Tybet, Nepal dostał się do Dardżylingu w Indiach, a stąd już koleją do Bombaju.



Jerzy Eugen usz Płomiński

## Powieść o miłości i okupacji

Ostatnio wydana powieść znanej poetki oraz prozantki Z. Rabskiej porusza tematykę okupacyjną. Książka różni się jednak wydatnie od szeregu innych powieści polskich o tematyce powyższej; nie tylko dlatego, że postawa autorki przeciwstawia się tak charakterystycznej dla nich aurze defetyzmu, ale dlatego również, że Rabska przezwyciężyła szczęśliwie modną przed wojną światową technikę mikropsychologizowania, tak bardzo rażąca dzisiaj zwłaszcza na tle akcentowanego mocno prymatu treści oraz żywych tendencji sprowadzenia do właściwych proporcji przemożonego przed wojną psychologizmu, rozumie się w powieści europejskiej.

„Miłość Urszuli Orlikówny” można by gatunkowo umiejscowić na pograniczu literatury młodzieżowej oraz literatury dla dorosłych. Wprawdzie bohaterka powieści jest młodzieńką dziewczynką, przedwcześnie duchowo dojrzała, zadziwiająca tą swoją dojrzałością życia „wewnętrznego”, wzdziękająca ją przede wszystkim obciążeniu dziedzicznemu, wysokiej kulturze domowego otoczenia oraz własnym dyspozycjom duchowym a następnie wojennym warunkom wśród których wypadło żyć tej ciepłarni, nadwrażliwej istocie, zamkniętej w chorobliwej samotności, czującej się obco w domu staroświeckich i trochę zramolałych ciótek, ale obok tej bynajmniej nie jedynej, zresztą centralnej postaci młodzieżowej, występuje w powieści wcale obfita galeria postaci, przez autorkę dobrze zindywidualizowanych (z wyjątkiem nieudanych portretów karykaturalnych przeestetyzowanej pary arcysołbów, poety Siewskiego oraz jego żony), które nie mają nic wspólnego z problematyką młodzieżową, a których losy stają się komentarzem do oblicza okupacyjnej epoki, a zarazem niemal jej dokumentarnym zwierciadłem. „Miłość Urszuli Orlikówny” trudno więc zaliczyć bez reszty do literatury młodzieżowej, z którą graniczy jednak po części, chociażby dlatego, że brak w niej typowych dla tej literatury elementów baśniowych, względnie sensacyjno-awanturnych brak w niej również celowego dydaktyzmu. Jest ona głównie powieścią o duszy niezwykłego dziecka, którego idylla bezgrzesznej, naiwnej miłości dosięga wyżyn bohaterstwa poświęcenia na rzecz podziemnego działacza rewolucyjnego, członka akcji oporu. Żywickiego, zamykając się dramatem w finałnym śmieci na tle tego poświęcenia.

Etapy rozwoju budzącego się i rosnącego uczucia Orlikówny do Żywickiego, zobrazowała Rabska z dużą szlachetnością i subtelnością, odwrażliwiając przemiany duchowe dziewczęcia, które pod wpływem miłości dorasta do poziomu wysokowartościowej nacechowanej heroicznej powagą kobiecości, mimo swojego dziecięcego wieku.

„Miłość Urszuli Orlikówny” jest jednak nie tylko poetyczna historia przedziwna, czystej miłości. Jest również powieścią społeczno-obyczajową, w której poznaliśmy dobrze pod malowany charakterologicznie mikrokosmos prowincjonalnego środowiska podwarszawskiego osiedla. Ów mikrokosmos ludzki zaszczuwany najbardziej, zagrożony wprost w istotniejszych biologicznych podstawach swojego istnienia przez najeżdżące, akcentujący z niepospolitą teźną swoją wolę osobniczego oraz narodowego trwania, pokazała Rabska raczej fragmentarycznie, nie obecniacając scen martyrologicznych, lecz napomykając jedynie o nich w postaci dyskretnych relacji, w ogóle nie nadużywając „barw czarnych”.

Jej najnowsza książka jest nasycona, mimo tragicznej sytuacji, w jakim tkwią powieściowe kreacje, akcentami optymizmu. Narzucają się te ostatnie uważnemu czytelnikowi bynajmniej nie, jako publicystyczne wtręty. Dyktuje je przeważnie naturalna dialektyka duchowa powieściowych przedstawicieli podziem-

go ruchu oporu. W dwutorowej fabule powieści Rabskiej krzyżuje się i dopełnia podwójny nurt: epicki oraz liryczny. Ten ostatni występuje głównie w poetyckich opisach przyrody, żyjącej niezależnie od pejzażów ludzkiej rzeczywistości i stanów ludzkiej duszy, według swoich zaautomatyzowanych, deterministycznych praw i procesów oraz w opisach uczuciowych przeżyć postaci tytułowej.

Jezyk swój różnicuje autorka umiejętnie, kontrastując go wydatnie oraz indywidualizując zależnie od poziomu duchowego, inteligencji i społecznego środowiska postaci. Daje to w sumie wcale bogą panoramę odcieni ich osobniczego słownictwa. Tak więc np. żargon młodzieżowo-uczu-

ski, przez autorkę przeszarżowany miejscami, jakim się posługuje Mietek Ulanowski, młodzieńki harcerz a zarazem członek podziemnego frontu oporu, mimo pewnej przesady jego słownictwa przerysowanego w barwie żargonowej, harmonizuje na ogół ze straconą psychiką tych bohaterkich chłopców, uzewnętrzniając pośrednio ich nową, narzuconą im przez okrucieństwo życia postawę wobec jego dramatycznych konfiguracji historycznych.

„Miłość Urszuli Orlikówny” stanie się zapewne lekturą poczytną nie tylko w kręgach młodzieży, lecz również w szerszych warstwach polskiego społeczeństwa, na co zasługuje całkowicie.

Stanisław Czernik

## Opowiadanie Żukrowskiego

Najnowsza książka Wojciecha Żukrowskiego przynosi czytelnikowi pewną niespodziankę. Jest inna, niż słynne „Z kraju milczenia”, o której można by mówić, że pisana była ostrym lancem, „krwią zabitego konia”. Wzmiankowana odmienność została przez autora zaznaczona w tytule: „Piórkami flaminga czyli opowiadania przewrotne”.

Nie jest źle, gdy pisarz odrywa się od pewnej atmosfery, zamknąwszy ją znakomicie w poprzedniej książce, a przynosi się w inną dziedzinę, swobodnie i jakby bez wysiłku zmieniając rodzaj. Świadczy to o jego bogactwie.

Opowiadania, szkicowane piórkami flaminga, nazwałbym artystyczną rozrywką. Jakkolwiek autor określił je, jako „przewrotne, przesadne czy sztywno”, zbliżają się do typu powieści poetyckich, spokrewnionych poniekąd z rodzajem znanym w naszym piśmarstwie. Przypominają się próby Skamandrytów: „Zenobia Palmura” Iwaszkiewicza, niedokończony „Skrzydły złoty” Tuwima. Tamtych powieściom patronował rodzaj romantycznego futurysty, utworem Żukrowskiego — raczej „romantyczny nadrealizm”.

Metoda deformacji rzeczywistości jawia się tu, jako cel sam w sobie — dla sztuki. System Żukrowskiego opiera się głównie na mechanizmie zjawisk sennych i majaczeń i z pogranicza jawy i snu, halucynacji i stanów podgorączkowych. To właśnie nasuwa uwagę o zbieżności jego z nadrealizmem. Zaznaczony mechanizm okazuje się równie niebezpieczny jak twórczo odświeżający. Autor raczej uniknął niebezpieczeństw, tzn. tych łatwizn, które zazwyczaj sprowadza postawa rzekomego snu. Ale może się zjawić niebezpieczeństwo nałogu. Ujmijmy to tak: jest to metoda dodatnio działająca w jednorazowym raczej przypadku, po kilku zastosowaniach staje się nadużyciem i prowadzi do zwyrodnienia. Tego u Żukrowskiego jeszcze nie ma. Jako chwilowa, twórcza zabawka, przyniosła autorowi wynik pozytywny, jako stała metoda, prowadziłaby do zniszczenia talentu. Sądzić należy, że nowa książka Żukrowskiego jest zapewne tylko rodzajem pauzy.

Blaski i cienie wspomnianej metody można obserwować na poszczególnych opowiadaniach. Takie organizacje nadrealistyczne nie znoszą „problemu”. Toteż „Monarchiści czyli zielone serce” są kompozycją jednolitą, dobrze wytrzymałą w kolorystyce bezsensu. Natomiast „Święta cytryna czyli tajemnice Watykanu” udana w części wstępnej, realistycznej, staje się bezdrożem, odkąd wprowadzony „problem” został umiejscowiony w „cytrynie”. Pozostaje wrażenie nieprzekonywujące. Tak samo zarys problemu, przepływający przez wizję senną „Zony”, zwłaszcza w części trzeciej, stwierdza raczej, że ekwilibrystyka autora na linii surrealizmu w tym miejscu zawiodła.

Zresztą, tylko do niektórych opowiadań można przypieczętować nalepkę

„nadrealizmu”. Nie ma jej w „Łazarzu” i w „Ucieczce”, zapewne najlepszych. „Łazarz” w ostrożnym fantazjowaniu, ciągle na progu odpowiedzialnej i trudnej problematyki, naszkicowany z chwalebny umiarkowaniem przetelnego artysty, to rzecz z typu „opowieści nadzwyczajnych” Edgarda Allana Poe. W „Ucieczce” należy się znów doszukiwać psychologizmu.

Nie sądzimy, by książka Żukrowskiego otwierała nową fazę jego twórczości. Jest chyba przystankiem twórczym, dowodem fermentującej wyobraźni i doskonałości się pióra. Na pewno nie zabraknie jej oddanych czytelników.

## U POETÓW

Józef Herfel

### Koncert wielkopostny

Głosy krzepną w kamień nieskruszone  
Sto ust buduje Kościół:  
Mury — wysokie, jak najwyższa struna,

Niebem zasklepione,  
Wnętrze z muzyki czarno-marmurowej.

Modlitwa instrumentów  
Draży kolumny i stacje.  
Skrzypce z Ogrójca,  
Wiolonczela — Drogi Krzyżowej,  
Organy dreszczem krzyżujące —  
To kościół mój wielkopostny  
Z muzyki i śpiewu żalu.

Witold Degler

### Nie mam na palcach pierścieni

Nie mam na palcach pierścieni,  
brylantów, rubinów i złota —  
serce się w rubin czerwieni,  
ubiera mnie w szmaragd tęsknota.

Na ziemi jest tyle bogactw,  
na świecie skarbów jest mnóstwo —  
lecz mnie ta bieda tak droga,  
tak cenne moje ubóstwo.

Wszędzie jest tyle tytułów,  
tytuł co nimi pożył —  
ja zwracam się do ogółu  
tytułem gołego nazwiska.

Na piersi mej nie ma odznaczeń  
i nie chcę ich się doczekać,  
a jeśli zasłużę — to raczej  
na order dobrego człowieka.

Nie mam swojego dziś domu,  
choć w grzybie nie padł na frontie —  
nie skarżę się z tym nikomu,  
dom w każdym znajduję kącie.

I trudów się też nie lękam,  
od pracy codziennej nie stronię,  
a troski oszodził piosenka,  
wiara w me gołe dłonie.

## ŻYCIE KULTURALNE

### O ODBUDOWĘ POMNIKA ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE

Na zjeździe delegatów Str. Dem. w Krakowie, delegat Zarządu Głównego pos. Arcyżyński wystąpił z wnioskiem, by z uwagi na setną rocznicę Wiosny Ludów powołać do życia komitet, który zająłby się jeszcze w tym roku odbudową zburzonego przez Niemców pomnika Adama Mickiewicza. Wniosek został przyjęty przez akklamację.

### WYSTAWA ARCHITEKTURY RADZIECKIEJ W LONDYNIE

W Królewskim Instytucie Architektury w Londynie ambasador ZSRR w Anglii Zarubin dokonał ostatnio otwarcia wystawy p. n. „Architektura Narodów Związku Radzieckiego” zorganizowanej staraniem Towarzystwa Łączności Kulturalnej ze Zw. Radzieckim.

Wystawa obrazuje historię architektury rosyjskiej oraz rozkwit architektury w okresie władzy radzieckiej.

### KONKURS NA DEKORACJĘ TEATRALNĄ

Dyrekcja Opery w Poznaniu ogłasza w najbliższych dniach konkurs na projekty dekoracji i kostiumów do baletu Piotra Perkowskiiego „Swantewit”, którego prapremiera ma się odbyć w maju br. w teatrze Wielkim w Poznaniu.

### DZIEŁA PLASTYKÓW POMORSKICH W ZBIORACH PAŃSTWOWYCH

Delegowana przez Min. Kultury i Sztuki Komisja Zakupów — złożona z prof. prof. St. Szczepańskiego i H. Polańskiego oraz nac. Woj. Wydz. Kultury i Sztuki mgr Kowalkowskiego — nabyła do zbiorów państwowych dzieła następujących artystów pomorskich: St. Borysowskiego, St. Brzeźkowskiego, K. Czuryłły, Fr. Gajewskiego, T. Kalinowskiego, K. Kuczyńskiego, J. Kulikowskiego, St. Łuczaka, T. Niesiołowskiego, Pazy, Płoszaya, Siennickiego, J. Szyszczkówny, Taskowskiego, Z. Tomkiewicz... i M. Turwida.

### W TEATRACH CZECHOSŁOWACKICH

Teatr Wyzwolony w Bernie Mor. po wystawieniu „Dwóch Teatrów” Szańskich przygotowuje wystawienie „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej.

### Mały felieton

## Recital jakich mało

Zdarzyło mi się, przed laty, być obecnym na jednej z prób prowadzonych przez głośnego baletmistrza opery budapesteskiej Polaka — Cieplińskiego. W trakcie przerwy, znakomity baletmistrz, zmordowany wielogodzinny wysiłkiem — jał się uskarżać na niedostatecznie, jego zdaniem, uzdolniony materiał ludzki. Jak mi przyszło urabiać. — Gdybym mówił z westchnieniem, miał tu nad Dunajem tancerzy z nad Wisły — to dokonywałbym cudów. — Czyżby? — Pozwoliłem sobie na powątpiewanie. — Oczywiście! — gorąco zapewniła Ciepliński, — Polacy, a już zwłaszcza Polki, — to najprzedniejszą materiał na tancerzy. — Czemuż — w takim razie — taki nader skromny jest wkład nasz do dorobku choreografii europejskiej? — Z bardzo prostej przyczyny — odparł Ciepliński — nasi tancerze zupełnie nie umieją pracować. A taniec traktowany poważnie, to obok talentu — praca. Praca systematyczna, celowa i bardzo ciężka. Powtarzam: nasi tancerze tak właśnie pracować nie umieją.

Jeśli tak jest w istocie, a chyba tak jest — bo starczy, dla przykładu, wskazać choćby na stały spadek poziomu baletu Parnella, to w takim razie — Bittnerówna i Kapliński, artyści Opery Poznańskiej — stają się chlubny wyjątek. Ich recital taneczny w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy był dowodem szczęśliwego wiązania talentu i pracy. Pracy poważnej i ambitnej. Jerzy Kapliński, na którym

Wśród sztuk teatralnych, które odnośły ostatnio największy sukces na scenach praskich, wymienić należy: „Miłość najpiękniejsza ze wszystkich” E. F. Buriana, „Adam i Ewa” Priestleya oraz „Iskra w popiele” Franciszka Langa.

### WIECZÓR MUZYCZNY AMBASADY RP W LONDYNIE

W Ambasadzie RP w Londynie odbył się koncert polskiej muzyki kościelnej i kameralnej z XVII i XVIII wieku z udziałem znanego chóru Morley Colledge pod dyrekcją wybitnego kompozytora Michaela Tippeta.

Na pierwszej części koncertu złożyły się utwory Jarzemskiego, Damiána, Szarzyńskiego i Gorczyckiego.

W drugiej części koncertu chór wykonał 5 kolęd polskich w transkrypcji Arnolda Baxa, które spotkały się z b. życzliwym przyjęciem publiczności.

### WYSTĘPY LATOSZEWSKIEGO W PRADZE

W Teatrze Narodowym w Pradze wystąpił w tych dniach jako dyrygent, dyrektor Opery Poznańskiej, Zygmunt Latoszewski, prowadząc operę „Carmen” Bizeta.

Jak podkreśla prasa i krytyka czeska, dyrygent polski potrafił doprowadzić zespół orkiestralny i solistów do szczytowej formy. Występ dyr. Zygmunta Latoszewskiego w Teatrze Narodowym w Pradze jest pierwszym występem dyrygenta polskiego od 20 lat. Po raz ostatni gościł w takim charakterze w Pradze dyr. Młynarski w roku 1928.

### MUZYKA W STOLICY POMORZA

W akcji upowszechniania kultury ważną rolę na terenie Pomorza odgrywa pomorska orkiestra symfoniczna w Bydgoszczy. Jak wynika z bilansu działalności orkiestry, w roku ubiegłym występowała ona na 22 koncertach w Pomorskim Domu Sztuki, na 5 porankach, na 18 akademiach, koncertach uczniowskich i robotniczych. W roku bieżącym orkiestra bydgoska figuruje już w budżecie Dep. Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, co umożliwi jej jeszcze bardziej planową i owocną działalność.

spoczął trud reżyserowania całością wieczoru — wykazał nie mało kultury i inwencji. Nie dysponując, jako tancerz, warunkami tak świetnymi jak np. Parnell — o ileż wyższą zaprezentował klasę w komponowaniu motywów. I był pełnym finezji i dyskrecji partnerem swej wybitnie uzdolnionej towarzyski. Bo nie ulega wątpliwości, że Barbara Bittnerówna jest tancerką wyjątkowo utalentowaną. Słusznie przypadła jej w ub. roku nagroda artystyczna Poznania. Jej „Śmierć łabędzia” czy „Ptak wampir”, to skończone dzieła sztuki. Skala jej możliwości wydaje się być bardzo szeroka. Umie wyrazić, w zachwycającym plisie cały wdzięk pięknego zdrowego zwierzęcia — i umie również dać plastyczny wyraz uczuciom najbardziej subtelnym, najbardziej wyrafinowanym. Jedynie erotyka wydała się leżeć już poza granicą jej możliwości. I dlatego w części drugiej recitalu zdarzały się partie mniej przekonujące, nieco już ograne i często hanalne. Ale to już sprawa reżyserskiej batuty p. Kaplińskiego, który dla swej świetnej partnerki znalazł niewątpliwie formy coraz to ciekawsze, coraz to bardziej odnawiające jej wyjątkowemu talentowi.

Stwierdzamy: występ taneczny Bittnerówny i Kaplińskiego, to wydarzenie zasługujące na łączną uwagę. I na pełne życzliwości poparcie, ze względu na walor i powagę ich recitalu, jakich u nas, niestety, tak mało. Marian Turwid



OBRAZKI BRAZYLIJSKIE (2)

PAWEŁ NIKODEM

# Szlakiem osadniczym

## przez parańskie Góry Nadmorskie

### Conradowski wizje, Conradowi rodacy - Dęby z nad Odry i z nad Wisły - Guarańskie latorośle

Korespondencja własna IKP

Kurytyba (Parana), w lutym.

Jeździłem ostatnio do parańskiej „krajiny bananów”, czyli na pobrażone atlantyckie — do miasteczka Antonina, które po historycznej Parana-gua jest drugim portem morskim naszego stanu. Stara, w głębi rozschatej odnogi oceanu położona przystań, spi leniwo w podzwrotnikowym, brazylijskim słońcu — a wyglądy kolonialny mieściny zdradza, że nowoczesne szlaki rozwoju pozostawiły ją na uboczu i pozostawiły ją strunami. Cóż, miasta zmurzały, a często wprost zamarły — to na gruncie amerykańskim bynajmniej nie nowina.

Ze wzgórek, w obramowaniu palm, otaczających omszały kościółek, otwiera się szeroki widok na spo-



Ślimaczym torem z tunelu na most i w głęboki wąwóz.

kojne wody zatoki. W oddali, w strugach roztopionego srebra, tkwią nieruchomo jakieś barki, ówdzie dębanka z pnia, kanoa zwana, sunie pod rozpiętym żaglem. Blżej, niemal ze u stóp naszych, odpływ popołudniowy odsłonił mały błota przybrzeżnego, ponad którym molo opuszczone wysyła w dal języki drewnianych pomostów. Tu i ówdzie dźwig ręczny podniósł w górę bezrobotne ramię. Wszystko to jakaś niesamowitość techniczna. Pomosty, na setkach ponachylanych pali, wsparte i pokrzyżowane — wywołują wrażenie smoków przedpotopowych, które się az w nasze czasy dochowały.

Obraz, jak żywcem z egzotycznych powieści Józefa Conrada wzięty. Patrząc rozglądnie się mimo woli wokoło — czy grom tu jakiś czeka i wazy się gdzieś w ciszy nad rozspianą porciną... Z której strony uderzy? Moje owo pomykające zwawo członko rozbitka niewiomego rodu wiezie i wysadzi go na ląd, aby w luzułańskie szybki w czerwonych niskich domkach dramat walek ludzkich i nienawici cisnęły... A moje to burza poza podkową zielonych gór się czai i lada chwila spadnie tornadem, szalupy zatopi, uliczki w rwace rzeki przemieni, dachy z budynków pozrywał

Cisza... wydarzenie zwłoczy. Na niebie mewy z podmuchem wiatru planują, z wiezy dochodzi gruchanie gołębi. Nic się nie dzieje. Nad wejściem do zamkniętej, z rzadka snadź uływanej świątyni — data pobudowania: za pierwszego z Sasów w dalekiej Warszawie się to stało, kiedy antonineński kopczyk koroną z białych murów dostał. Od tamtej pory mało co się w tej zmu-mfikowanej mieściny zmieniło — więc po cóż by tu aż conradowskich scen i wstrząsów wyczekiwać?

A jednak! Był czas, kiedy te pozielieniałe bruki tysiącem stóp zadudniły, kie-

dy przez ciasne zaułki rzeźwy powiew przeszedł. Osiemdziesiąt lat temu blisko. Zdumiona Antonina oglądała wówczas zdarzenie, na conradowską zaiste miarę. Jakieś gromady jasnowłose, po barbarzyńsku rosłe i krzepkie, wdwały się w tę bramę od morza — a chód ich pólny, rozważny, zwiastował krajowi nadciąganie nowej doby. Co oni za jedni, ci przybyscy — tak niedopasowani do portugalsko-arabskich studzien publicznych i zakamarków? Nie zjawy to, a postaci z krwi i kości. Ziomkowie przyszłego autora „Murzyna z załogi Narcyza”. Pierwsi osadnicy polscy w Paranie. Ślacy z Opola, Pomorzanie spod Gniewa.

W atmosferze cieplarnianego ogrodu, pod napływem cisnących się na myśl wspomnień, odczułem potrzebę wymienienia chociażby kilku swoich zdań — i pukam do plebanii. Proboszcz tutejszy nosi takie piękne, polskie nazwisko, przywołujące na pamięć postaci z krzyżem w jednej, a karabelą w drugiej ręce. Mówi też jeszcze językiem przodków ten tetmajerowski ksiądz Piotr w zarównikowej odmianie? Jak on wygląda i jak przyjmie nieznanego krajana?

Zawód mnie spotkał. Z wnętrza wyglądała twarz czarna jak sadza z komina, aby na zapytanie moje oznajmił:

— O padre... ensque foi para as ilhas.

Na wyspy, w objazd misyjny księzulo wyjechał. Aby chrzcic, ślubów udzielał, po drodze z ostatnim namaszczeniem moje... Ha, świeża to jeszcze, mała uprawiona gleba — nawet w cztery stulecia po odkryciu prawdziwie misyjna.

Rodaków w Antoninie, podobnie jak na całym tutejszym, upalnym i malarycznym przymorzu, spotykamy zaledwie jednostki. W pochodzie z portów na wyżynę przewędrowały wtedy dziesiątki tysięcy emigrantów, ale rzadki się znalazł, aby czuł pociąg do uprawiania pieprzów. Zbigniew Unikowski miał rację, chrząc parańskiego osadnika przydomkiem „Cyta w dżungli”.

Byli tacy, którzy próbowali i jeszcze próbują tej ścieżki przyzwrotnikowej łaźni. Medal za wytrwałość należy się małżonkom Lipińskim (on Poznaniak, ona Krakowianka), właścicielom najlepszego hotelu w Parana-gua. Już od trzydziestu lat go prowadzą — z kilkoletnią przerwą, co prawda, czyli przy uciekaniu się do urlopu.

Z grona polskich plantatorów bananów wymienię dwóch. Jeden to Stefan Wierzyński, Lubliniak, z praktyką ogrodniczą jeszcze w starodawnym „Pitrze”, który wyrósł na jednego z największych fazendeirów bananowych w Paranie i stał się przy tym niepokoił, z jakich to nieprzewidywanych powodów jest on zmuszony zbywać owoce swe w Argentynie, kiedy wołałby je, a już ci, wysyłać prosto do Gdyni. Drugim był Małopolanin, wychowanek gimnazjum w Jasiole, Nikodem Trzeciak (helleńskie Nilke i demos służą jemu za imię, gdy podpisanemu za nazwisko), który sobie na stokach Srebrnych Gór gniazdo zaciszne uwilł, banany sadził, mamony plantował i makę mandiokową na wodospadzie w pobliskim potoku męł. U obydwoch rodziny były bardzo liczne, wodząc się nie tylko z obcym klimatem, ale i takimże środowiskiem. Po jakimś czasie jeden po drugim woleli opuścić dobrze się zapowiadające dzieła w ziemi ananasów oraz trzciny cukrowych — i powrócili razem z czeladzią w strony więcej

umiarkowane, a jednocześnie bardziej swojskie.

Cóż zatem dziwnego, że dopiero w drodze powrotnej do Kurytyby nadarzyło mi się spotkanie z ziomkiem? Czekano ono na stacji węzłowej w miasteczku Morretes, biorącym nazwę od niewielkich górerek w sąsiedztwie, a położonym malowniczo na tle potężnego łańcucha Gór Nadmorskich. Gdy pociąg z Parana-guy zajeżdżał na peron, z wypchniętych pstrym tłumem okien doleciało donośne, dźwięczne — a przede wszystkim polskie, ostatnio tak rzadkie! — zawołanie:

— Do pierona, a kogo ja tu nachodzę? Toć to nasz pan redaktor! Do Murzynów się wyrwa, zamiast gazetę wydawać, hę?

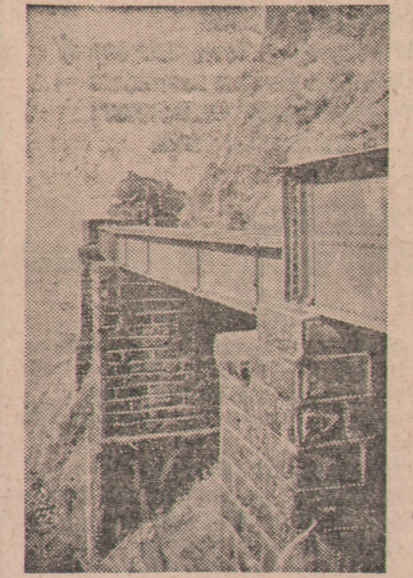
Odwracam głowę, a w ciżbie twarz dobrze znajoma. Dla osadnika nie wszystkim jest „nasze”, krąg tej „naszyni” zeszczipał zresztą w ostatnich latach. Naszą była, oczywiście jest i pozostanie nadę wszystkie Polska. „Cóż też tam w naszej Polsce, jak tam w Kraju i co tam u nas nowego?” — oto stał i nieodmiennie zapytanie posrebrzałych na włosie pionierów. Brazylia także jest naszą — rozumie się, głównie Parana. I szkółka była taka, dopóki nam jej nie wydarto. Szkoła obecna przestała być naszą, odkąd wyrzucono z niej nasz język ojczysty — jest uczelnią rządową. Co rzec o kościele, którego nam nikt nie pomagał stawiać, a z którego usunięto polskie nabożeństwa? I co powiedzić o towarzystwie, stowarzyszeniu na kolonii, w takichże samych warunkach? Jak tamte siostrzyczce, podobnie gazeta była zawsze bardzo naszą — aż i ją zakaz dyktatorski zawiesił. Mojeż tu być inaczej z dziennikarzem, który wyłącznie Siewcom w puszczy służy?

— HOLA, panie Janie! Gazeciarczywi nie dziwota, kiedy się smyka, na domiar w czasie przymusowych wakacji. Żeby ci jednak dziedzic aż z mateuszkach herwali...

— Ja na rekiny sobie jeździł!

— To się chwali... Ale połowu nie widzę.

— Zmądrzały, juchy.



Na wiadukcie, przylepionym do stopadłego urwiska.

— Trza było kujkę z szymaronem na hak wsadzić.

— Furda! Ja wnuczkę z prawnuczczami do kąpieli morskich w Guaratubie wozę... Prosimy do nas, zaraz się miejsce zrobi.

Rozmówca jest mi znany od lat. Kiedy do Brazylji przyjechałem, już natenczas był on człowiekiem starszym, z pierwszymi paciorkami w różańcu wnuków. Jeden z tych, co

wali i co lubią, kiedy się ich od tego pionierowania — piniarami zwie. Z ósmym krzyżykiem na barach, wdowiec, a jednak dzielnie się trzyma.

— To od tych odrzańskich wód, com się w nich za dzieciństwa pokąpał — mówię, kiedyśmy się podług zwyczaju tubylczego oklepali po plecach i kiedy mu czerstwego wyglądu gratulowałem.

Naprzeciw królowała wspomniana rodzinka dziadunia — młoda matka z dwójkiem zajętych owocami po ciech. Już wiem, kto zaczął... W swoim czasie podawaliśmy przecież notatkę o ślubie, była nawet fotografia z wesela: córka jednego z przedsiębiorców polskich w mieście Ponta Grossa wychodziła za małż. za syryjskiego kupca, gdzieś do Iraty.

Przy powitaniu, z jasno patrzących oczu spłynęło na mnie nagłe uświadomienie, że gdyby tę sympatyczną sylwetkę Polki brazylijskiej przenieść jakimś cudem w lot na ulice Katowic albo Szczecina — nikt by w zgiełku nie zauważył, że to latorośl z plemienia Piastów aż spoza równika, na domiar w drugim pokoleniu. Ze opalona? Z Helu przyjechała! Jedynie wszędobylskie oczko zazdrośnie strojnis gotowe podpatrzyć zeszlarczy król szatek na nieznanym — boć odmienność pół roku na wspanak powoduje, że mody paryskie dopiero w następnym sezonie do nas docierają.

Zaambarasowanie, co prawda, nie każe na siebie długo czekać — opowiada się ono pochliwym trzepotaniem rzęs, a wyjdzie na jaw zaraz przy pierwszych słowach poznajomienia. Dla ucha nienawykłego trzeba będzie powtórzyć prezentację.

Brzmienie jej, wyznam szczerze — o, dalecy, bytujący poza dwoma zwrotnikami, gdzieś pod znakiem zakrytej dla naszych oczu Wielkiej Niedźwiedzicy! — będzie tam dla was nieco kłopotliwe. Na honor uczciwego (we własnym mniemaniu) korespondenta się klnę, że sensacji nie szukam — ograniczę się też do wiernego i skrupulatnego przepisania, co w bilecikku wizytowym stało. Oto on: Linda Sobóta de Mansjir. To tak z prosta, po polsku — czy tam raczej po naszym, po tutejszem: z polska po guarańsku. Inaczej będzie, kiedy na urzędowo-krajowy ton przejdziemy. Znawca sprostuje brak panieńskiego nazwiska matki, a synowi mojemu pana Jana tak się niegdyś przydarzyło, że za żonę pojął był sobie nie tradycyjną Alpendrzankę czy tam inną Pinciankę, lecz wręcz przeciwnie: dziewczuszkę ssiadów Majewskich. Białogłowie poza tym, jako niewieście zamężnej należy się, i słusznie, tytuł pani domu, wzięty od „don” względnie „dom” — spadku po dawnych grandach iberyjskich. Aby tedy protokółowi wymaganych ceremonii nie uchybić, przedstawiam naszą znajomą w pełni południowych blasków. — Dona Linda Maiési Sobóta de Mansjir.

(— E, é, agora é bem brasileiro! Tak, tak, teraz jest dobrze po brazylijsku — dochodzą mnie entuzjastyczne okrzyki tubylców, poparte oklaskami.)

Lokomotywa już ruszyła, a przychówek dony Lindy zabawił się u naszych kolan po swojemu. Dziewczynka z wstążką w ciemnych włosach zajałła banana. Była niezmiernie żywa — z oczętami, jak dwa węgielki. Na pozór, więcej cech macierzyńskich odziedziczył chłopczyk, który wysysał pomarańczę

przez otwór w żłocistej skórcie. Rozkoszowanie się w słodkościach nie przeszkadzało bynajmniej tokowi sprzeczek:

— Mamai, ona mi da'a surre! Bu... bu... bu...

— Nao é verdade... To on zawsze zaczyna!

Jemu na imię Djalma, a jej Yacy Kalina.

Praszczura na wyplatany siedzeniu rozpięrało zadowolenie.

— Ho, ho — zebrało mu się na przechwałkę — sobota w tygodniu tylko jedna, ale Sobotów w Brazylji już, cały huk! U oczów w domu ósmioro nas było; najstarsi, razem ze mną, jeszcze spoza wielkiej wody, reszta brugierskiego piastowania. Sam dochowałem się dziewięciorga. Jednego dnia zacząłem z nieboszczką sumować nasze rody, ale nam się rachuba pogubiła. Licz pan! Pierwszego pokolenia po braciach i siostrach razem z moim było coś z pięćdziesiąt głów. Jakiś przy zbieraniu wnuków z prawnukami do pełnych dwóch setek doszli, rzekną: — „Dość, stara, bo nas jeszcze nad Amazonkę wysła, abyśmy dla nich i tamtejsze kąty zaludnili!”

**LUDZIE FILMU**

*Sonia Henie*

Nocą 8 kwietnia 1913 roku w mieście Christiania obecnie Oslo — stolicy Norwegii szalała spólna jak na tę porę straszna burza śnieżna. Tej nocy żona kupca futer Wilhelma Henie — Selma powiła małą córeczkę, której wspólnie zdecydowali nadać imię „Sonia”. Chociaż stała się później najslawniejszą tyżwiarką świata, Sonia tańczyła już przed wystąpieniem na lodzie. Ojciec jej był znawcą sportu tyżwiarskiego, lecz nie zamierzał siłą nakłaniać Soni do tyżwiarswa, jeżeli sama sobie tego życzyć nie będzie. Kiedy skończyła lat osiem, ku radości rodziców upromiła jako jedyny prezent gwiazdkowy — tyżwy. Nauka jazdy odbywała się podobnie jak u innych dzieci, początkowo z nadwzięciem ścigną i łańcami, a dopiero po pewnym okresie Sonia opanowała ten rodzaj sportu. Zainteresowanie jej skierowane jednak było głównie w kierunku tańca na lodzie, za który też w 9-ym roku życia zdobyła pierwszą nagrodę klubu tyżwiarskiego w Oslo. W jedenastym roku życia zostaje mistrzynią Norwegii i z ramienia klubu wystawiono ją na Olimpiadę do Szwajcarii. W 1927 r. mając lat 14 zostaje mistrzynią świata w dziedzinie figurowej na tyżwach, zdobywa w 1928 r. mistrzostwo na Olimpiadzie, które zachowała w 1932 i 1936 r. Mając lat 18 wyjeżdża do Londynu i studiuje tańce w słynnej szkole baletowej Karsawiny. Po Olimpiadzie w 1936 r. wyjeżdża do Ameryki i przerzuca się na zawodowstwo; występuje tutaj po raz pierwszy w Nowym Jorku w słynnym Madison Square Garden. Podczas występów w Hollywood 20.000 widzów zachwycalo się jej popisową jazdą i łańcami na tyżwach, co skłoniło producentów do nakręcenia z nią filmów. Podpisuje kontrakt z Foxem i otrzymuje rolę w filmie, o scenariuszu specjalnie dla niej napisanym, „Jedna na milion”. Z kolei nakręca „Szcześliwe łodowanie” oraz „Miło spojrzeć na nią” — obrazy w których ma możliwość wykazać się raczej zdolnością tyżwiarską, niż grą aktorską. Pogłoski o jej śmierci przy nakręcaniu okazały się nieprawdziwe. W czasie wojny Sonia Henie nakręca kilka obrazów, z których „Serenadę w dolinie słońca” i „Dziewczę z północy” (The second fiddle) oglądaliśmy niedawno.

Bea.



Aleksy Szczusiew

# Nowy teatr w Taszkencie czaruje ludowymi motywami zdobnictwa

W stolicy Uzbekkiej Republiki radzieckiej, odbyło się niedawno otwarcie nowego teatru zbudowanego według projektu i pod bezpośrednim kierownictwem laureata premii stalinowskiej, członka rzeczywistego Akademii Nauk ZSRR Aleksego Szczusiewa. Poniżej podajemy krótki artykuł uczonego poświęcony temu dziełu architektury.

W stolicy Uzbekistanu radzieckiego — Taszkencie rozwinięła się właśnie w pełni odbudowa. Nowe piękne budynki, szerokie proste ulice, zastępują gliniane domki i wąskie krzywe zaułki i uliczki, pozostałe po Taszkencie przedrewolucyjnym. Pragnę tu opowiedzieć o nowym budynku taszkentkim teatru opery i baletu im. wielkiego poety uzbekiego Alisera Nawoi, nad powstaniem którego pracowałem wspólnie z grupą ludowych mistrzów uzbekich.

Budynek teatru stoi na rozległym placu prostokątnym, gdzie jeszcze niedawno znajdował się gwary i prymitywnie urządzonego rynku. Szerokie, wzorzyste gazony otaczają budynek teatru, a przed jego fasadą w środku placu, powstaje wielka fontanna.

Zewnętrznie sylwetkę charakteryzują spokojne, monumentalne formy. Za wejście do teatru służy gigantyczna arka trójsklepieniowa, połączona z fasadą. Budynek otoczony jest naokoło marmurowymi arkadami. Jasny marmur głównego wejścia, bocznych kolumnad, balkonów, zewnętrzne okładziny z szarawo-żółtej cegły — wszystko to, cały ten zespół elementów architektonicznych składa się na całość wzniosłą a zarazem pogodną.

Motywy czysto narodowe w zewnętrznej sylwetce teatru spotykają się w oddzielnych, celowo oszczędnych fragmentach. Natomiast panują one w wewnętrznym wykończeniu gmachu, wykonanym przez moich bezpośrednich i najbliższych pomocników, ludowych majstrów Fergany i Taszkentu, Samarkandy i Buchary, Chiwy i Termezu.

Imponujący westybul został po-

myślany w stylu uzbekkiej architektury pałacowej. Szerokie schody z szaro-błękitnego marmuru z różowymi stopniami prowadzą na drugie i trzecie piętro. Widownia, składająca się z parteru i dwóch amfiteatralnie zbudowanych balkonów, jest obliczona na 1400 miejsc. Jego żyrandol środkowy przypomina olbrzymią uzbekką „tubitiejkę” (narodowe okrycie głowy), ze skomplikowaną ornamentacją, bogatymi złoceniami i zdobami z kryształu. Przylegające do widowni foyer w swych

formach odtwarzają charakterystyczne rysy budownictwa poszczególnych okręgów Uzbekistanu. A więc sala taszkentka, utrzymana w tonach białych i błękitnych, jest dekorowana według pomysłów zasłużonego majstra Tanszula As'ankuowa. Motywem zasadniczym ornamentu jest tu stylizowany rysunek wierzby płaczącej.

Sala bucharska zdumiewa bogactwem rzeźby ozdobnej położonej na lustrzanym tle. Sala ta została wykonana przez słynnego bucharskiego mistrza ludowego — honorowego akademika Uzbekistanu Szyrin Muradowa.

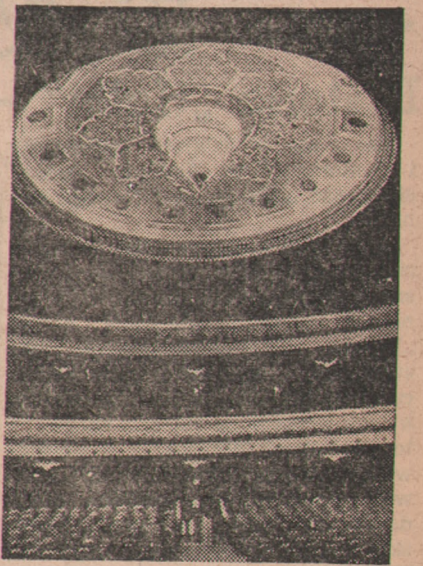
W sali samarkandzkiej, wyłożonej majoliką kolorową znajduje się odbicie monumentalności i wzniosłości

starożytnych pomników architektury Uzbekistanu. Bogata rzeźba w „ganczi” (rodzaj alabastru) przypominająca rzeźbę w drzewie jest cechą wyróżniającą salę chiwińska. Oryginalność rzeźbionego ornamentu, wzory którego zostały znalezione przy wykopaliskach starożytnych pałaców Termezu, charakteryzują salę Termezu.

Sala im. Nawoi (czyli foyer główne) jest ozdobiona rzeźbą przedstawiającą postać wielkiego klasyka Uzbekistanu. Freski na ścianach pędzla artysty malarza Achmatow, poświęcone są postaciom zaczerpniętym z twórczości Nawoi — Farchadowi, Iskandarowi i innym.

Osobna wzmianka należy się pięknej pracy bucharskich specjalistów szycia złotem, którzy wykonali według moich rysunków kurtynę teatru. Jest to rzadki wzór haftu artystycznego.

Przy tworzeniu całego kompleksu różnorodnych pomieszczeń moją myślą przewodnią było odtworzenie monumentalnych form uzbekkiej architektury narodowej. Projektowałem teatr taszkentki jako oryginalne,



Widownia nowego teatru w Taszkencie

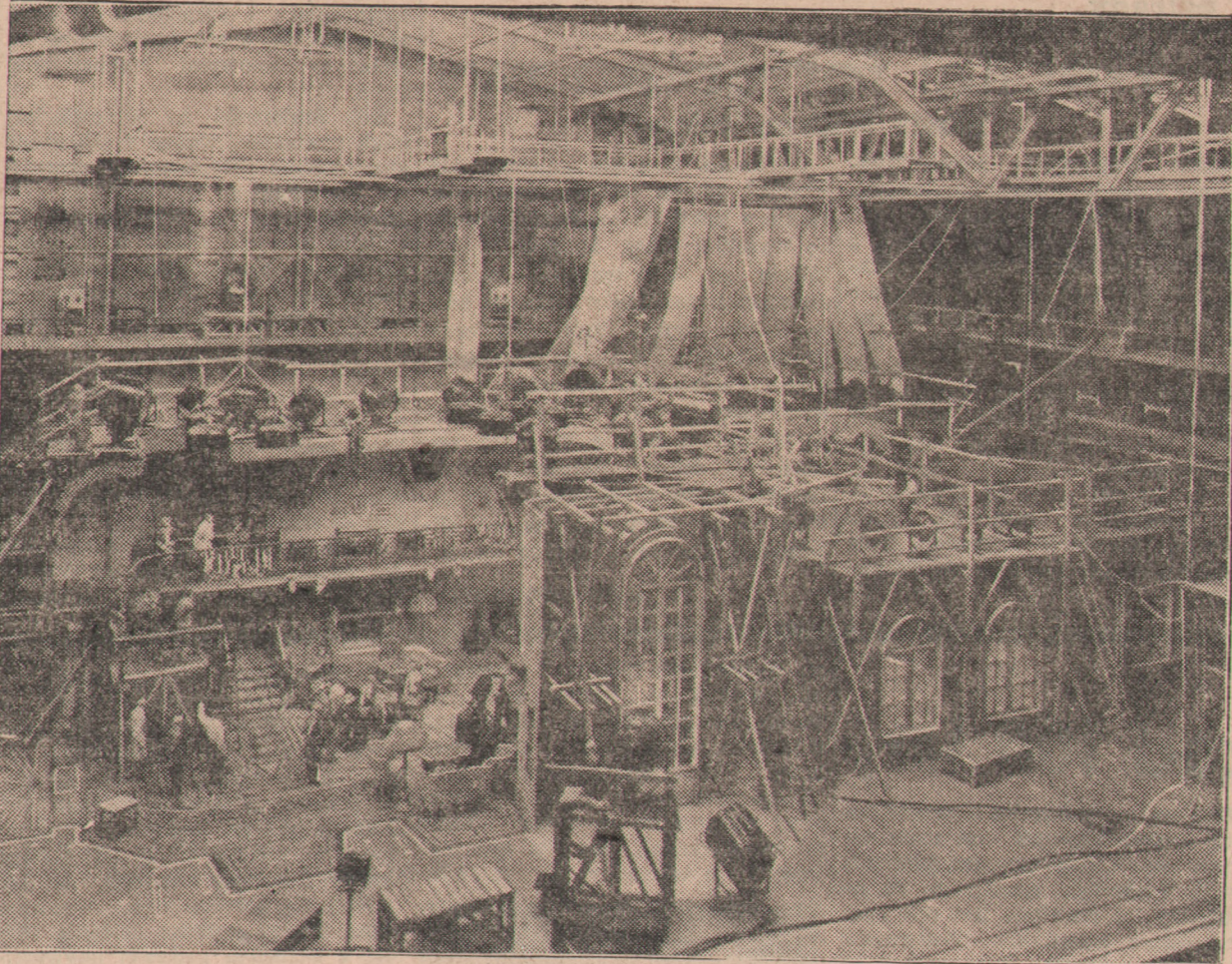
jedynę w swoim rodzaju dzieło sztuki, a zarazem jako obiekt przeznaczony do zaspakajania potrzeb kulturalnych szerokich mas ludowych.

Teatr zwrócił na siebie powszechną uwagę i spotkał się z wysoką oceną nie tylko znawców lecz i prostych ludzi radzieckich. Oznacza to, że stworzony przeze mnie budynek stał się zrozumiałym i bliskim ludowi. Na tym polega dla mnie najwyższa nagroda.

## Ludzie spoza ekranu

# Architekt filmowy

TWORZY ZŁUDZENIE RZECZYWISTOŚCI



Wnętrze pałacyku zbudowanego w atelier w najdrobniejszych nawet szczegółach musi odpowiadać rzeczywistości. Na uwagę zasługuje wielka ilość reflektorów rozwieszonych u góry celem rzucenia odpowiedniego światła na sceny, nagrywane na parterze.

Bydgoszcz, w marcu.

Każda chociażby najlepsza sztuka potrzebuje swojej oprawy. Odnosi się to specjalnie do filmu. Scenariusz filmowy trzeba nie tylko opracować na scenopis, ale trzeba, zanim utrwali się do dzieła na taśmie filmowej, jeszcze wykończyć je do ostatniego szczegółu, aby na ekranie stworzyć złudzenie życia ludzi, których przedstawia się w danym filmie.

Niemniejszą rolę od reżysera ma także architekt filmowy, który jest jakoby pomnikiem, „odstawiającym” może najbardziej precyzyjną robotę. Na scenie nie podpadnie ani też nie wywoła takiego wrażenia to, że w pewnej chwili jedna ze ścian dekoracji zaczyna się lekko poruszać, że drzwi lub okno niedostatecznie się zamyka. Kamera jednak nie znosi takich niedokładności i każdy, najmniejszy nawet błąd utrwalaony na taśmie, wywołuje przykre wrażenie na ekranie.

Dekoracja filmowa musi być wykończona drobiazgowo, bez jakichkolwiek uchybień. A więc stolary i dekoratorzy wnętrza są nieodzownymi współpracownikami reżysera, a ludzie tworzący modele dekoracji do każdego obrazu, muszą być naprawdę znawcami sztuki, ar-

chitektury i wszechstronnymi fachowcami.

Mimo utartych zdawałoby się i bezwzględnie panujących we filmie form pełnego realizmu, istnieje nowy kierunek, który rozpoczął wywierać pewien wpływ na architekturę filmową. Realizm znalazł swoje stałe miejsce przede wszystkim w Ameryce, gdzie frontony domów czy całych miast nawet, wykonywane są z pedantyczną ścisłością. Wprawdzie od wewnątrz piętrzą się stopy desek, rusztowań, drutów czy innego surowca potrzebnego do budowy imitacji ulic i miast.

Pewna stylizacja wnętrza, stosowana we Francji i przyjęta przez publiczność dość przychylnie, nie może jednak absolutnie znaleźć sobie prawa obywatelstwa w Hollywood, gdzie pełny realizm, doprowadzony wręcz do przesady, ciągle jeszcze pamięta wszechwładnie w architekturze filmowej. Suche powietrze, pogodne i jasne niebo Kalifornii i dobrze padające promienie słońca sprzyjają pracom w amerykańskiej stolicy filmu i dlatego też tam właśnie można było budować solidne frontony całych miast, które nie niszczyły przez kilka nawet lat i w ten sposób stokrotnie zwracają się bajorńskie sumy, włożone w prace

budowlane. Dlatego może też architektki amerykańscy wierni są tradycji pełnego realizmu.

Zresztą nawet owe budowle podobne w najmniejszym nawet szczególe do prawdziwych — wywierają zawsze jeszcze nieodparty urok na widzu kinowym, odnoszącym wrażenie rzeczywistości, przeniesionej na taśmę filmową. Istnym fanatykiem, jeśli chodzi o drobiazgi był zawsze Chaplin. Godzinami potrafił badać klatki lwów, wnętrza pokoi, aby wszystko jak najbardziej odpowiadało prawdziwej rzeczywistości i jak najbardziej widza do niej zbliżało.

Nie zawsze można korzystać z plenerów, które są często kosztowniejsze od zdjęć atelierowych. Architekt ze swoim sztabem pomocników wyczarować musi w atelier pałace, biedne chaty wiejskie, mieszkania wszystkich epok i warstw społeczeństwa, restauracje i kabarety, fabryki i biura, a nawet plaże. Architektura więc wywiera decydujący wpływ na całość filmu, stanowiąc oprawę dla rozgrywającej się akcji. Słusznie też stwierdzono, że projekty architektoniczne są utworami o wielkich walorach artystycznych, wymagających od architekta pełnego przygotowania się do swej pracy we filmie.

Jan Guzicki.

## Ponad 42 procent specjalistów — to kobiety 100 tys. kobiet lekarzy w ZSRR

MOSKWA (PAP). Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet prasa radziecka publikuje ciekawe dane, ilustrujące udział kobiet w życiu społecznym ZSRR. W 1940 r. kobiety stanowiły 38 proc. zatrudnionych w gospodarce ZSRR, zaś w czasie wojny w 1942 r. stanowiły one już 53 proc., przy czym w przemyśle ilość zatrudnionych kobiet wzrosła z 41 proc. do 52 proc. Kobiety stanowią ponad 42 proc. wszystkich specjalistów w ZSRR. W chwili obecnej pracuje w przemyśle radzieckim ponad czterech miliona kobiet inżynierów, specjalistów technicznych i kierowników gospodarczych. Wiele kobiet pracuje w charakterze kierowników brygad traktorowych. 15 tysięcy kobiet stoi na czele gospodarstw kolektywnych. Podczas, gdy w Rosji carskiej było wszystkiego 2 tysiące kobiet lekarzy, to obecnie liczba ich dochodzi do 100 tys. Ponad milion kobiet pracuje w instytucjach ochrony zdrowia. Przed rewolucją kobiety stanowiły wszystkiego 4 proc. pracowników oświaty, zaś obecnie w sieci oświatowej ZSRR pracuje ponad 1.800 tysięcy kobiet. W jednych tylko instytucjach doświadczalnych Akademii Nauk ZSRR pracuje 4.000 kobiet naukowców, ponad 200 kobiet radzieckich otrzymało Nagrodę Stalinowską za wybitne prace w dziedzinie nauki, techniki, literatury i sztuki. O udziale kobiet w życiu państwowym ZSRR świadczą chociażby ilość 277 deputowanych kobiet w obecnej kadencji Rady Najwyższej ZSRR i 470 tysięcy deputowanych kobiet w radach miejskich i wiejskich. W Sądzie Najwyższym ZSRR jest obecnie 14 sędziów kobiet, zaś w sądach najwyższych republik radzieckich stanowią one 1/3 wszystkich sędziów.

## Odbudowa gospodarcza najżyźniejszych okolic Pomorza Zachodniego

SZCZECIN (W). Najżyźniejszym obszarem Pomorza Zachodniego jest Ziemia Pyrzycka. Rejon ten znajduje się na południe od Szczecina, w okolicy jeziora Miedwie. Ziemię tę już przed wiekami znane były ze swej urodzajności, a lud pyrzycki wysuwał się na czoło innych plemion Pomorza Zachodniego swym dostatkami i wysoką kulturą materialną. Stolica tego rejonu, miasto Pyrzyce, było jednym z najpiękniejszych ośrodków Pomorza Zachodniego.

W czasie ostatniej wojny Ziemia Pyrzycka niestety została strasznie zniszczona. Przez szereg tygodni na terenie powiatu pyrzyckiego znajdował się front, a poszczególne miejscowości przechodziły często z rąk do rąk. Nic więc dziwnego, że zarówno miasta jak i wsie leżą tutaj w gruzach. Ponieważ jednakże, jak już wspomnieliśmy, tereny Ziemi Pyrzyckiej należą do najżyźniejszych, w tym rejonie postanowiono przeto obszary te odbudować gospodarczo.

Wszystkie majątki tutaj się znajdujące należą do szczecińskiej dyrekcji Państwowych Nieruchomości Ziemi, która zajęła się opracowaniem planu odbudowy i na rok bieżący otrzymała na ten cel 100 milionów złotych. Z powyższych kredytów przeprowadzone będą zarówno remonty na już czynnych zespołach, jak również odbuduje się szereg obiektów na majątkach zniszczonych zupełnie. O ile chodzi o remonty uzupełniające, to na cel ten przeznaczono 46 mil. złotych. Przeprowadzenie tych remontów pozwoli na zwiększenie wydajności tych zespołów.

Na inwestycje zupełnie nowe przeznaczono 35 mil. złotych. Za sumę tę wzniesione zostaną budynki na takich terenach, na których dotychczas nie mogła ruszyć akcja zagospodarowania, ponieważ brak pomieszczeń uniemożliwiał wszelką pracę. Wreszcie 19 mil. złotych przeznaczona jest na przeprowadzenie potrzebnych instalacji wodnych, montowanie kolejek wąskotorowych itp.

Przez dłuższy czas na terenie powiatu pyrzyckiego przebywała specjalna ekipa rolnicza, która typowała majątki, jakie zostaną w tym roku odremontowane względnie odbudowane. Obecnie w teren wyjechała ekipa techniczna, która opracuje szczegółowy plan robót.

Czytajcie IKP



## W 65-lecie „Halki”

### Historia „Halki” — to historia Bydgoszczy i Pomorza

Zasłużone w dziejach Bydgoszczy i Pomorza Tow. Śpiewu „Halka” spoglądać może na 65 lat swego istnienia.

Otóż dnia 3 marca 1883 r. zesłała się grupa Polaków, która, utworzywszy stowarzyszenie śpiewu, dała tej nowej polskiej placówce nazwę „Halka”. Z odnalezionych akt stwierdzić można było tylko pewną część założycieli chóru i pionierów, którzy przeszli do historii chóru. Są to: Franciszek Witecki, K. Goncerzewicz, Bolesław Dworowski, Ludwik Winnicki, Maksymilian Maudrych, ks. Preys, nauczyciel Jasiński, Hieronim Rogalski, Mężyński, Kujawski, Janicki, Kabaciński. Prezesem był: Rogalski. Już po pół roku (12. 9 1883 r.) chór wystąpił na akademii z okazji 200-nej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Wiedniem. Rok później urządzono koncert z przedstawieniem amatorskim. W 1885 r. poświęcono sztandar polski chóru. Dnia 26 lipca 1885 r. odbył się już imponujący I zjazd śpiewaczy z udziałem chórow z Torunia, Poznania, Łabiszyna, Koronowa i Nakła. W prastarej Farze ks. Fabisz poświęcił w dniu tym sztandar, 200 śpiewaków z różnych miast przemarszowało ulicami Bydgoszczy do Strzelnicy na popisy śpiewacze. Chór „Halka” licząc w roku 1887 już 92 członków urządził wyjazd propagandowy do różnych miast i tam krzewił ducha i pieśń polską. II zjazd śpiewaczy odbył się w Inowrocławiu 30. 6. 1889 r. III zjazd w Poznaniu, IV zjazd w Ostrowie w 1891 r., w których to zjazdach „Halka” brała żywy udział.

Dnia 5 marca 1892 r. założono Związek Kół Śpiewaczy w Polsce, do którego należały liczne placówki polskie. Na czele Związku stanął Tow. Śpiewu „Halka”, którego prezesem był: Goncerzewicz. Dnia 13 lutego 1893 r. „Halka” obchodziła 10-lecie istnienia. „Halka” nadal bierze żywy udział w życiu narodowym. W 1899 r. wzięto w kopułę odnowionej wieży kościoła farnego opis dzieł „Halki”. Dnia 23 marca 1908 r. obchodzono 25-letni jubileusz istnienia, podczas którego uczczono specjalnie jubilatów Witeckiego, prezesa okręgowego, Maudrycha, Muszyńskiego i Kabacińskiego. Dnia 23. 3. 1908 r. na walnym zebraniu przewodniczył wiel-

ce zasłużony dla sprawy polskiej red. Jan Teska. Dn. 23. 7. 1910 r. zakała ówczesna władza niemiecka zarządzanie jakichkolwiek pochodów. Dnia 31. 7. 1910 r. odbył się w Bydgoszczy zjazd, aby uświetnić srebrne gody zasłużonego chóru „Halka”. W jeździe wzięły udział koła śpiewacze różnych miast, a nawet przedstawiciel okręgu brandenburskiego i Westfalii. Na uroczystej akademii przewodniczył wtedy dr Piskorski, zaś dr Girzyński wygłosił sprawozdanie z działalności 25-letniej istnienia chóru. Spoczywało wtedy w rękach dyr. Masłowskiego, a następnie Eichstaedta.

Punktem kulminacyjnym w działalności jubilatki „Halki” były lata 1910—1914, kiedy pod względem artystycznym chór nie ustępował najlepszym zespołom śpiewaczym. Dowodem tego były liczne nagrody, dyplomy i premie. XI zjazd i ostatni przed I wojną światową odbył się 29 i 30. 6. 1914 r. w Poznaniu, w którym udział wzięło 3000 śpiewaków. Niepoślednią rolę odgrywała jubilatka „Halka”. Jeżeli już w ostatnim okresie zaborca dał się do-

### Z estrady

## Recital fortepianowy Marii Wilkomirskiej

Maria Wilkomirska znana Bydgoszczy z okresu imprez muzycznych 600-lecia (1946) jako doskonała kameralistka wystąpiła tym razem z własnym recitale. Bardzo ciekawy i kulturalnie ułożony program zawierał: J. S. Bacha — Chromatyczną Fantazję i Fugę, Chopina — Sonatę H-moll, Scriabina — Mazurek Cis-moll 2 Preludia op. 15, Rachmaninowa — Preludium — Gis-moll, Etudę Tableau H-moll op. 39, Szymanowskiego — Etudę b-moll op. 34, 3 Mazurki z op. 50, Debussy — La cathédrale engloutie, Lisle joyeuse, Ravela — Rigaudon, Toccate z suity „Le tombeau de Couperin”.

tkliwie we znaki braci polskiej śpiewaczki, to podczas wojny Polacy, a szczególnie Tow. Śpiewu „Halka” jako chór polski, była prześladowana.

Dnia 20 stycznia 1920 r. ustawili się na Starym Rynku śpiewacy bydgoscy na czele z jubilatką „Halka”. Jako pierwsza pieśń polska w oswo-bodzonej już Bydgoszczy, zagrziała potężny utwór Nowowiejskiego „Do broni”.

Rozpoczęła się nowa era dla śpiewactwa polskiego. Już w kwietniu 1921 „Halka” urządziła wielki koncert przy współudziale sławnego kompozytora F. Nowowiejskiego. Na odbywający się 1922 r. I wszechpolski zjazd śpiewaków w Warszawie „Halka” wysłała drużynę w sile 30 członków. Dnia 24. 2. 1922 r. zmarł założyciel „Halki”, d'ugoletni prezes i prezes honorowy F. Witecki. Dn. 3. 3. 1923 r. „Halka” obchodziła 40-lecie swego istnienia. Na uroczystej akademii uczczono założycieli i działaczy śpiewaczych za d'ugoletnią pracę. Częste zmiany na stanowisku dyrygenta oraz inne przeszkody natury organizacyjnej poważnie wpłynęły na rozwój Tow. Śpiewu „Halka”. Dnia 3 marca 1933 Tow. Śpiewu „Halka” obchodziła 50-lecie Chóru, zasłany nowymi siłami śpiewaków, osiągnął wysoki poziom artystyczny. Druga wojna światowa

Doskonała technika palcowa, jak również wielka kultura muzyczna, czynią z Marii Wilkomirskiej pianistkę wysokiej klasy. Interpretacyjnie bliższe są Wilkomirskiej utwory mniejszych rozmiarów. Dlatego bezwzględnie lepsza była cała część drugiego recitalu. Na podkreślenie zasługuje wykonanie utworów Szymanowskiego, Debussy i Ravela. Gorące oklaski nielicznie zebranej publiczności zmusiły koncertantkę do licznych bisów (Prokofiew — Preludium C-dur, Rachmaninow — Polichinelle, Chopin — Etiuda op. 25).

Dąbrowski Marian.

### Andrzej Bukowski

## Pomorzanie przed 100 laty

### 3. „CZERWONY SZLACHCIC”

Jedną z najciekawszych postaci, jaka w 1848 r. pojawia się na widowni publicznej Pomorza, jest Ignacy Łyskowski (1820—1886) z Mieszew w pow. brodnickim, mąż o wielkich zdolnościach, o umyśle otwartym i pełnym światła, o sercu szerokim i bogatym.

W ciągu drugiej połowy XIX wieku zasłynął on jako cięty publicysta i wzorowy pisarz ludowy, jako wybitny działacz na polu oświatowym i społecznym, znakomity rolnik, d'ugoletni poseł do sejmiku i parlamentu niemieckiego, gdzie wybił się jako jeden z najlepszych mówców i obrońców praw ludności polskiej, wreszcie — jako współtwórca i pierwszy prezes Tow. Naukowego w Toruniu. Nie było dziedzin życia na Pomorzu, w której nie zaznaczyłby się jego czynny i twórczy udział i stał uchodził słusnie za przywódcę duchowego ludności polskiej na tym terenie. Obraz życia tego człowieka, dziś zupełnie zapomnianego, mógłby więc tworzyć ciekawy przekrój czasów, w których żył i działał.

Młodość Łyskowskiego przypada na pierwszą połowę XIX wieku, na okres martwoty duchowej i narodowej. Urodził się w 1820 r. w Mieszewach jako syn ziemianina. Odwany do gimnazjum w Chojnicach, ulega wpływom germanizacyjnym szkoły tak dalece, że nawet listy do rodziców pisuje tylko po niemiecku. Po przeniesieniu się do nowoutworzonego w 1837 r. gimnazjum katolickiego w Chelmnie, następuje u niego nawrót do świadomości narodowej. Zachodzi więc u niego podobna przemiana, jak u Alberia von

Winklera — Wojciecha Kętrzyńskiego. Doświadczwszy na sobie samym bezwiednego procesu germanizacji, Łyskowski spostrzegł, że na podobny los narażone jest całe społeczeństwo pomorskie. Postanawia je przeto ratować. Z tą myślą od 1848 r. rozwija wspomnianą wielostronną działalność.

Wpiew odbywa krótkie studia we Fryburgu i Wrocławiu, gdzie zajmuje się głównie historią, filozofią i literaturą; zwiedza Szwajcarię i Włochy; zapoznaje się z ówczesnymi zachodnio-europejskimi prądami wolnościowymi i demokratycznymi. W tym czasie poddaje się także zasięgowi wpływów Polskiego Tow. Demokratycznego, którego staje się gorącym wyznawcą.

Swoją publiczną działalność rozpoczyna, jak to nieraz bywa, od poezji. Ogląsa: „Poezje” (Brodnica 1847), „Słowa prawdy” (Brodnica 1848) i „Scenę w piekło” (Kwidzyn 1848). Te właśnie utwory stały się za główny przedmiot uwagi, odzwierciedlają bowiem nie tylko poglądy i uczucia ich autora, lecz równocześnie są wyrazem nastrojów owego burzliwego okresu 1846—48 r.

„Poezje” stanowią sentymentalną, w duchu W. Pola utrzymaną, pochwałę sielskiego życia na wsi. Ale pojawia się tu także uczucie bólu i oburzenia z powodu niedoli chłopów, uciskanego i krzywdzonego przez państwa. Ten motyw społeczny dochodzi do wyjątkowego głosu w drugim utworze, w „Słowach prawdy”, które — dedykowane „Cierpiącej Ojczyźnie” — przepojone są głębokim bólem patriotycznym, analizą przyczyn upadku Polski i nieszczęsnych walk o wolność oraz krwawymi

wypadkami 1846 r. i procesem Mierosławskiego. Sensem tych rozważań jest potrzeba pilnych reform w duchu postępowym, głoszonym przez Tow. Demokratyczne. Stąd „Słowa prawdy” są jakby katechizmem ówczesnych poglądów i hasł demokratycznych, tak dla nas ciekawym, że warto by tę pracę Łys-



IGNACY ŁYSKOWSKI (1820—1886) „Czerwony szlachcic”, czołowy działacz Pomorza w czasie i po Wiośnie Ludów.

kowskiego w całości dziś przypomnieć.

Oto niektóre z jego charakterystycznych zdań: „Szlachta przez zazdrość, dumę, przesąd i nieoględność nie pozwoliła rozwinąć się innemu warstwowemu narodowi... Z podziałem Polski zapadła na szlachtę, jako klasę uprzywilejowaną, dekret śmierci; szlachta ustąpić musiała ze sceny historycznej, jak wysoki urzędnik ustąpić musi z urzędu, wywiązawszy się z obowiązków, a ustąpiwszy raz ze sceny historycznej, już

bardzo dotkliwie dała się chórowi we znaki.

Jubileusz 60-lecia istnienia obchodzono podczas okupacji — w myślach i sercach dn. 3 marca 1943 r. W 1945 r. wybiła godzina wolności i stary zasłużony chór został w czerwcu 1945 r. reaktywowany. Żniwo śmierci było dość bogate. Przy życiu pozostał z tych starych szermierzy pieśni polskiej i działaczy seniorów śpiewu polskiego prezes honorowy Jan Janicki, który dzierżył prezesurę przez 25 lat, oraz najbardziej zasłużeni dla śpiewu polskiego Stanisław Galasiński i Gałcki.

„Halka” znalazła w obecnym pokoleniu godnych następców jako wykonawców testamentu pozostawionego przez założycieli i organizatorów „Halki”. Ster zasłużonego

## Walne zebranie ZKS - Drukarz

BYDGOSZCZ. Odbyło się tu w świetlicy „Domu Drukarza” roczne walne zebranie ZKS Drukarz. Zebranie zajął przewodniczący klubu sportowego kol. Abram. Przewodniczył zebraniu kol. Chojnacki, del. Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Poligraficznego.

Z przedłożonych sprawozdań ustępujących członków zarządu wynikało, że mimo wielkich trudności praca za rok ubiegły była imponująca. Dowodem tego są liczne sukcesy poszczególnych sekcji sportowych. Na czołowym wysuwa się zorganizowany przez klub „bieg na przelaj im. J. Kusocińskiego”, który był imprezą ogólnopolską i zgromadził w roku ubiegłym około 300 zawodników na czele z czołowymi lekkoatletami Polski.

Kol. Brakowski na wniosek komisji rewizyjnej wniosł o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co udzielono jednogłośnie. Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowych władz klubowych. Do zarządu weszli: jako przewodniczący: kol. Guca Kurt, sekretarz — Hinze Leopold, skarbnik — Wieczorek Zdisław, kier. sportowy — Majtkowski Roman, ref. sportowy — Kaczmarski Wiktor, gospodarz — Pawlikowski Waćwac Kierownikami poszczególnych sekcji zostali: ping-pongowej — kol. Ka'amaja, piłki nożnej — Lewandowski, sekcji pań — vacat.

Nowo wybrany zarząd zaapelował do członków o zgodną współpracę nad podniesieniem sportu w zawo-

„Chóru” jubilatki spoczywa w rękach zarządu w składzie Jana Jaworskiego, Józefa Szalanka, Marianna Jędrzejewskiego, J. Skopowskiego, Br. Grabowskiego, Szczepana Napierały, Wł. Kuczmy z niestrudzonym prezesem i zasłużonym na polu pracy społecznej prof. Lucjanem Matuszkim na czele.

Sędziemu chórowi — jubilatce, który śpiewem polskim podczas zaboru podtrzymał ducha polskiego i krzepił pieśnią polską rodaków, a w wolnej Ojczyźnie przez kulturowanie pieśni polskiej dobrze zasłużył się sprawie polskiej, skądami hołd i życzenia, by „Halka” nadal królowała nad chórami bydgoskimi, a w nagrodę za swą pracę śpiewaczą dla Ojczyzny zbierała wdzięczność Narodu i Państwa Polskiego.

K. Cz.

Dzie poligraficznym. W imieniu Władz Młodzieżowych OKZZ złożone życzenie owocnej pracy kol. Przybyła.

### Koncert

#### Bolesława Wojtowicza

Dowiedujemy się, że we wtorek 9 bm przybywa do Bydgoszczy znany kompozytor i pianista Bolesław Wojtowicz. Występ znakomitego artysty będzie niewątpliwie rewelacją bieżącego sezonu koncertowego, gdyż program recitalu wypełni wyłącznie utwory Liszta. Ostatni koncert Wojtowicza w Warszawie cieszył się nienotowaną dotąd frekwencją. Przedprzedaż biletów w Pomorskim Domu Sztuki w godz. od 10—13 i od 15—18.

### Apel do młodzieży

#### o popularyzowanie „Służby

W związku z przyjęciem przez Sejm Ustawodawczy ustawy powołującej do życia powszechną organizację młodzieżową „Służbę Polsce” odbędzie się dnia 7 marca 1948 r. w sali przy ul. Toruńskiej nr 30 OKZZ o godzinie 17 młodziwe zebranie informacyjne o celach i zadaniach SP połączone z akademią.

Komisja Popularyzacji „Służby Polsce” apeluje do całej młodzieży od lat 16, aby wzięła jak najliczniejszy udział w zebraniu dla manifestowania pełnej gotowości wykonania zadań stojących przed „Służbą Polsce”.

swoje powołanie do życia historycznego, i obudził się prędkiej czy później bez wątpienia...”

Wśród tego rodzaju myśli przewijają się gwałtowne wypominania, oskarżenia i ataki na szlachtę, a częściowo i na kler („obydwał się panoszyli, obydwaj z jednego garnka jedli i obydwaj odpowiadać będą”). Wreszcie Łyskowski tak kończy:

„Wykazawszy, jacy są ludzie na ziemi naszej, co nas zgubiło i co nas ratować będzie, pozostaje mi tylko zawołać do wszystkich: odrzucmy się wszyscy w prawdzie, która zwie się „oswobodzenie ludu a zbiegnięciem Ojczyzny”, i w cnotce, która zwie się „poświęceniem”.

Druga część „Słów prawdy” zawiera utwory poetyckie, będące niejako ilustracją myśli i uczuć wyrażonych w części pierwszej. Są tu m. in. takie strofy:

Gdybym posiadał gromy błyskawicy,  
Gdybym pioruny miał w mojej prawicy,  
Uderzyłbym w serca w dostatku niedbałe —  
Od dumy zastygłe — w przesądzie spełniałe.  
Do ludów! Do ludów! Z ludem się łącząc,  
A z duszy do kropli dumę wysączyć,  
Młośność rozniecić, zgniść przesąd w zarodzie,  
Krew-jedna — myśl jedna — w całym Narodzie! —  
Spieszaj Narodzie, ku ślicznej tej zorze,  
Nie czekaj na pomoc, ani na cud!  
Ni niebo ni ziemia nam pomoc nie może,  
Tylko my sami — tylko nasz Lud!  
W trzecim utworze, „Scena w piekło”, którą autor nazwał „pieśnią bohatera”, a jego współczesni — „pamfletem”, Łyskowski wypowiada poglądy, że różnica stanów i ucisk jednego przez drugi jest w myśleniu szatana.

„Słowa prawdy” i „Scena w piekło” ściągane na Łyskowskiego miano „czerwonego”, które w późniejszej jego działalności było mu nie małą przeszkodą. Ale nie zra-

zał się tym i pozostał wierny w słowie i czynie wyznawanym przez siebie zasadom demokratycznym. Zaliczono go przeto w poczet „ojców ludu polskiego”.

W 1948 r. wystąpił także na scenie politycznej jako przedstawiciel ludności polskiej Prus Zachodnich na posiedzeniach parlamentu we Frankfurcie, gdzie protestował przeciwko wcieleniu do Rzeszy polskich okręgów Pomorza.



# Przygważ- dzamy ohydne fałszerstwo!



Oryginalne zdjęcie z egzekucji Polaków bydgoskich na Starym Rynku przed kościołem Pojezuickim — 6. 9. 1939 r. (Kościół ten został przez Niemców zburzony już w pierwszym okresie wojny).



Odbitka pierwszej strony tygodnika belgijskiego „Europe — Amérique” z 19. 2. 1948 r.

Tygodnik belgijski „Europe-Amérique” drukuje na swoich łamach „pamiętniki” Mikołajczyka. Ostatnio pismo to na stronie tytułowej zamieściło reklamę tych pamiętników, posługując się przy tym zdjęciem z napisem w języku francuskim: „Dlaczego opuściłem mój kraj? — przez Stanisława Mikołajczyka. Kapitalny dokument.”

Zdjęcie, które pamiętnikom Mikołajczyka posłużyło za winiętę, jest fotografią z rozstrzeliwań Polaków na Starym Rynku w Bydgoszczy w dniu 6 września 1939 r. Zdjęcie to jest dobrze znane w Polsce, zwłaszcza w Bydgoszczy i na Pomorzu, i było niejednokrotnie reprodukowane. Jest to ohydne fałszerstwo i niesłychane oszczerstwo, na napiętowanie którego brak dość mocnych słów.

Niegodziwych i obrzydliwych chwytów mają się Mikołajczyk i jego adherenci, aby w oczach zachodniego czytelnika zożydzić dzisiejszą Polskę Ludową. Nie wahają się oni przy tym drwić z męczeństwa polskiego podczas okupacji.

# Ludzie nauki ubiegają się o nagrodę im. Stalina

MOSKWA (PAP) Komitet dla spraw nagród stalinowskich przystąpił do rozpatrzenia prac naukowych i wynalazków, przedstawionych do nagród stalinowskich w roku 1947. Do komitetu wpłynęło 700 prac (tj. o 150 więcej niż w roku ubiegłym) spośród których 173 to nowe prace naukowe, zaś pozostałe — wynalazki naukowo-techniczne 100 przedstawionych prac nadesłały wyższe uczelnie radzieckie, 76 — instytuty naukowe, 75 akademie nauk i ponad 200 prac ministerstwa gospodarcze. Komitet utworzył 12 sekcji, które rozpatrzą prace z poszczególnych dziedzin naukowych.

## Mate sprawy wielkich ludzi

Wszystkie swoje zapisywanie wszystkich również w bardzo dużej mierze miał Walter Scott, przemówień. Po śmierci tym stopniu do smaczak to się mówi, w głogiego znakomitego pisanych potraw. Kiedy znawie gotowe. Sam wyarsarza znalezione wśród laził się w towarzystwieził się o sobie, że wy-innych pamiętek całą ko-najbliższych przyjaciół,starczyło mu usiąść i lekcyj mów uroczysto- rozmowa z reguły prawdyktować prosto na czy-ściowych. stopis. Zaraz potem szły do druku. Wstawał bar- \* \* \* do rzychło, bo w ziemie już o piątej rano, sam so- Dickens był wielkim bybie palił w piecu, następ- miłośnikiem zwierząt. — la grochówka, natomiast nie ubierał się bardzo Kiedy zdechł jego ukos- starannie, gdyż, jak twier chany ptak, zawiadomił wa, które nazywał „pa- dził, nie umiał pisać, ani najbliższych przyjaciół i skudną truczyną”. Do ka- dyktować w szlafroku i znajomych o jego śmier- dej potrawy dobierał pantoflach. Podczas pra- ci, opisując z detalami, sobie ostre przyprawy, cy przebywał z nim je- ostatnie chwile ulubień- przede wszystkim musz- den z ulubionych psów, ca. Koperty owych za- których posiadał kilka. wiadomości miały czarne Nie denerwował się wca- obwódki, co najlepiej le, jeżeli ktoś przecho- charakteryzuje powagę, dził przez jego pokój z jaką Dickens potrakto- podczas pracy a nawet wał sprawę. Pod koniec jeżeli dzieci bawiły się swego życia znakomity autor „Dawida Cooper- fielda” nigdy przedzej nie rozpoznał pracy, nim nie upewnił się, czy psy do- stały posiłek i czy bydo domowe zaopatrzone jes- w paszę. \* \* \* Flaubert miał bardzo dziwne przyzwyczajenie. Gdziekolwiek uczęstni- czył w pogrzebach, ot- wariach szków, nabożeń- słwach i innych uroczy- stościach, każdą taką o- kazyj wykorzystywał na tylko do filozofii, ale rykalury. Schoppenhauer czyty- wał książki z dużym kry- tycyzmem, który częs- to krytykował bardzo ostre formy. Na margi- nesie każdej czytanej książki filozof wypisywał swoje uwagi w najróż- niejszych językach, a więc, angielskim, fran- cuskim, niemieckim, hisz- pańskim, włoskim i po- łacinie. Nie rzadko się zdarzało, że na okład- kach książek rysował ka- rykatury.

## Odpowiedzi REDAKCJI

Sławek S. — Śmłowo: Bóg zapłać za dobre słowo i prosimy o dalszą pamięć!

Zenon B. — Kaldowo: Jesteśmy przekonani, że s'owa dotrzymasz.

Basia M. — Nowemiasto: Witamy Cię Basiu w gronie czytelników „Świątka” i cieszymy się, że podoba ci się powiastka.

Kazio Sz. — Lututów: Sądźmy, że następnym razem napiszesz więcej, zwłaszcza interesuje nas miejscowość, w której mieszkasz.

Halinka N. — Koźminek: Także pozdrawiamy i dziękujemy za miły liścik.

Basia W. — Włocławek: Postaramy się spełnić prośbę.

Mirek K. — Golub: Trzeba baczenie obserwować dział ogoszeń — a na pewno znajdziesz coś o takim piesku.

Jurek K. — Skórcz: Już raz podawaliśmy, że początek wydrukujemy jeszcze raz, po zakończeniu powiastki! — Pisz stale Jureczku!

Kazik J., J. K. — Skórcz: Ignas M. — Tczew, Kazio J. — Przechowo: Serdecznie dziękujemy za s'owa uznania i życzenia. Czekamy na listy i dalsze rozwiązania.

Henio L. — Tczew: Życzenie spełnione — a więc teraz już ty musisz pilnie czytać i pracować.

Maciek S. — Sanniki: No Maćku — tym razem spodziewamy się obszernej odpowiedzi.

Janusz P. — Nowe Miasto: Z całego serca życzymy całkowitego powrotu do zdrowia. Owszem, takie książki także dajemy — trzeba więc uzbroić się w cierpliwość!

Agata Sz. — Przydwórz: Napisz, czy chcesz 1-szy nr „Świątka” czy też 1-szy odcinek Jurka? Dziękujemy za list i pozdrawiamy.

Maryla K.: Możesz Marylko dalej pisywać!

Zenon Ch. — Płochocinek: Sądźmy, że nagrodę też dostaniesz — napisz więc jakie książki cię interesują; co do „Jurka” — to już wyżej wyjaśniliśmy tę sprawę.

Leszek M. — Bydż.: Niestety ze względów technicznych nie możemy proście zadośćuczynić.

Terenia B. — Bydż.: A jednak piszesz do nas, więc dowód jasny, że lubisz nas choć troszeczkę.

Wiesław G. — Sławoborze: Po załatwieniu owych wstępnych formalności, jesteśmy już chyba starymi przyjaciółmi, a więc czekamy na odpowiedź i sądźmy, że nie zawiedziesz nas.

H. J. — Kaszyce Milickie: Spełnimy twoją prośbę i przesyłamy ci adres pocztę.

Piotruś M. — Bydż.: Niestety twej prośby nie możemy także spełnić ze względów technicznych.

Ala K. — Bydż.: Ciesz się, że podoba ci się „Świątek”, tylko sama musisz więcej pisać.

## Zadanie nr 9

Rozwiązanie szarady: Lofniskowice

Trafne rozwiązania zadania nr 9 nadesłali: H. Szablewski — Borówno, Z. Kociński — wieś Bładowo, E. Palfasz — Staronard, H. Borowcówna — Wałcz, Sł. Pawełczyk — Słupsk, K. Rogowska — Nowe Miasto, J. Żółtko — Piła, Z. Ciepłuch — Poznań, I. Stefański — Gdyńia, Z. Kaliński — Łódź, B. Szeleziński — Stargard, H. Różewski — Kaszalin, J. Mazella — Starogard, Z. Janusiński — Starogard, H. Michalukówna Szczecin, B. Nowakowski — Barcin, J. Wroński — Tczew, T. Czapski — Gniewno, A. Zenktele — Toruń, H. Tyskawianka — Kepno, H. Dąbrowski — Tuchola, M. Pawlik — Brodnica, D. Wereniej — Białogard, Kr. Harmocińska — Koszalin, J. Liszewski — Bratuszewo.

Z Bydgoszczy: J. Kosiorek, B. Silinik, L. Malak, H. Chrzanoska, A. Rocho- wiak, A. Karzączycka, T. Bertholcówna.

Nagrody za trafne rozwiązanie zadania nr 9 otrzymują: Andrzej Rochowiak — Bydgoszcz Edward Palfasz — Starogard.

# ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 10 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

## F. A. Cruk SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 14 —  
Gdy Murzyni z Jurkiem wkroczyli w ogrodzenie wsi, cała ludność poinformowana o wypadku przez owe Murzynki, wybierające się do rzeki po wodę, wyległa ze swych chat i otoczyła idących zwartym kołem. Wszyscy byli czymś przestraszeni, bo wymachiwali niespokojnie rękoma i lekliwie podawali sobie z ust do ust jakieś słowa.



Jurkowi związano nogi i zaniesiono do jednej z chat znajdujących się na środku wsi. Rzucono go na barłóg i przy wejściu ustawiono straż uzbrojoną w dzidy.

Jurek prawie odchodził od zmysłów. Leżał bezsilny, a tam... statek, ojciec... nie zdąży na czas i co będzie potem... Dlaczego właściwie go uwieziono?... że zabił wstrętnego płaża?

Chłopiec począł się rzucać, grężyć mięśnie, chciał zerwać krepujące go więzy, ale próby były daremne. Ostra trawa wrzynana się w ciało i tamowała obieg krwi. Ręce i nogi mu cierpły.

Kilka razy zawołał, ale strażnicy nawet nie poruszyli się, stali nieruchomo, jakby wyciosani z drzewa. Krzyknął głośno raz, drugi i trzeci... i znowu bez skutku. Po tym krzyczał bez opamiętania tak długo, dopóki nie zachrypił.

Około południa weszła do niego stara Murzynka z naczyniem w ręku. Oparła go w pozycję siedzącej o słup podtrzymujący dach chaty i do ust przyłożyła brzeg naczynia.

Jurek poczuł zapach jakiejś mdłej zupy. Energicznie odsunął głowę odmawiając tym przyjęcia pokarmu. Murzynka zamruczała coś pod nosem i wyszła. Po upływie kilku minut wróciła w towarzystwie dwóch tegich



# Żeglarze - zdobywcy

## Ze skalistych brzegów Skandynawii — do dalekich, obcych krain

Bydgoszcz, w lutym.

Kilka było szlaków wypraw walecznych wikingów, wojowników - żeglarzy, którzy wyruszali ze skalistych brzegów dzisiejszej Szwecji, Norwegii i Danii — do dalekich obcych ziem.

Kilka było plemion skandynawskich, których imiona z tajemniczego mglistego świata legend — przeszły do historii. Na wschód wyruszyli Wargowie — bitny szczerp, wyrządzający się przedsiębiorczością i żądzą przygód. W początkach IX w. zajmują ziemie Europy wschodniej, zamieszkałe przez Finów i Słowian, a wódz ich Rurik przyjmuje tytuł wielkiego księcia i zakłada państwo ruskie, dając początek dynastii Rurkowiczów.

Inni wikingowie obierają kierunek zachodni, gdzie łatwo dostępne wybrzeża Francji i odosobnione wyspy brytyjskie nęcały możliwością łatwego podboju. Floty Normanów, złożone z wielkich łodzi - berek, t. zw. drakard lądują w ujściu wielkich francuskich rzek, pod koniec panowania Karola Wielkiego. Normanowie osiedlają się w północnej Francji, przyswajając język i obyczaje miejscowe, skąd później powędrują na podbój brytyjskiej wyspy.

Tymczasem samotna wyspa stała się — wiele wcześniej jeszcze, celem wypraw innych przybyszów z północnej Europy: Anglów i Saksonów, dzikich żeglarzy, zahartowanych w trudzie życia na Północy pełnych pogardy śmierci, mierzających wolność, przygodę i ponad wszystko — morze. Nie to spokojne błękitne morze cichych zatok, ale — gniewne wzburzone wody nieobjętych, nieznanych przestrzeni — gdzie nieustraszeni żeglarze rzucają wyzwanie śmierci, przy wódrze ryku nawałnic. Z pierwszej wyprawy wracają do swych siedzib po drugiej stronie Północnego Morza, z łupem bogatym. Ale powodzenie zachęca.

Wyruszają poraz wtóry do samotnych wysp, które, ich zdaniem, warte są bliźszego poznania. Tym razem osiedlają się na stałe w południowej części Brytanii, ale — gdy zaczynają tu wznosić się dobrobyt i siła, padają z kolei ofiarą zdobywczych instynktów swych pobratymców z duńskich wybrzeży: Danów. W ciągu jednego i pół wieku prowadzą z nimi walkę w obronie swych posiadłości, aż wreszcie Kanut, władca Danii i Norwegii zostaje również królem Anglii. Postać tego wikinga uwypukla się — na pograniczu dziejów Skandynawii, Brytanii w blaskach heroicznych opowieści, przedziwnych legend.

Stara wyspa wchłania nowych przybyszów, którzy stają się częścią narodu brytyjskiego (złożonego początkowo z Brytonów i Celtów). Pozostają jednak w sile dawne przyzwyczajenia przybyszów: pociąg do śmiałych wypraw na burzliwych wodach północnych mórz — i ta nigdy nieślabnąca miłość morza, która była najgłębszym instynktem pierwotnych, dzikich wikingów.

Ostatnią rasą nordycką, która podbija Anglię, są Normanowie. Ostatnim wskrzesicielem tradycji wikingów, jest ich wódz, Wilhelm Zdobywca. Określą drogą — po przez Francję — dokonuje się, w ciągu lat, ostateczne zajęcie wyspy, trzeci z kolei i ostatni podbój przez wojowników z północy (bitwa pod Hastings).

Natalia Turowiecka.

### Nie będzie odlogów

SZCZECIN (W). W biegu roku gospodarczym uprawionych zostanie na terenie majątków państwowych okręgu szczecińskiego — 105.000 ha ziemi. Jesienią zasiewy objęły ponad 32 tys. ha, a orki zimowe 25 tys. ha.

Należy tu zaznaczyć, że w ub. roku gospodarczym, tj. 1946/47 uprawa objęła 61.000 ha.



## Międzynarodowe zawody narciarskie o puchar Tatr

ZAKOPANE. W doskonałych warunkach śnieżnych, przy wspaniałej słonecznej pogodzie, rozegrano dziś w Zakopanem pierwszą konkurencję międzynarodowych zawodów „o puchar Tatr”, a imanowicie bieg zjazdowy. Trasa biegu wiodła ze szczytu Kasprowego Wierchu przez Halę Goryczkową do Kalatówek.

W biegu zjazdowym mężczyźni wśród 45 startujących znalazło się 2 doskonałych zjazdowców jugosłowiańskich, którzy potwierdzili swą dobrą formę, zajmując w groźnej konkurencji 3 i 4 miejsca. Lukens zrewanżował się przy tym Józefowi Marusarzowi za porażkę z czasów Olimpiady Zimowej, bijąc go tym razem aż o 9 miejsc (Jugosłowianin zajął trzecie, a Marusarz dwunaste miejsce).

Wyniki zjazdu: 1) Jan Ciaptak-Gasienica (SNPTT Zakopane) 2:46,6 min.; 2) Dziedzic (HKN) 2:58 min.; 3) Lukens (Jugosławia) 2:59,8 min.; 4) Mulej (Jugosławia) 3:04,4 min.; 5) Samek-Gasienica (Wisła) 3:05 m.; 6) Wawrytko II (SNPTT) 3:05,2 min.

Podobnie jak Ciaptak-Gasienica, również mistrzyni Polski w kombinacji alpejskiej Anna Bujakówna wykazała swą wyższość nad wszystkimi pozostałymi zawodniczkami w biegu zjazdowym, zwyciężając z przewagą blisko 15 sek. nad najgroźniejszą swoją rywalką Kodelską z AZS (Warszawa).

Wyniki: 1) Bujakówna 2:14,6; 2) Kodelska 2:30,2; 3) Wawrytko (SNPTT) 2:42,4; 4) Hildt (SNPTT) 2:56; 5) Zborowska (HKN Zakopane) 2:58,8; 6) Schiele (SNPTT). Startowało 12 zawodniczek.

Na zawodach obecni byli przedstawiciele władz z ministrem Rabanowskim i wiceministrem Petrus-

wiczem oraz połem Arcyńskim na czele. Ze względu na atrakcyjność zawodów, slalom przełożony został z piątku na sobotę tak, że w piątek rozegrany został bieg na 18 km równo otwarty jak i do kombinacji. Należy podkreślić, że Kuratorium Okręgu Krakowskiego zwolniło od nauki dzieci zakopiańskie w dniach 4, 5 i 6 marca, aby umożliwić młodzieży przypatrywanie się atrakcyjnym zawodom.

### Atrakcyjne wyścigi na rolkach

GNIEZNO (b). W organizowanych w niedzielę, 7 bm. w sali Hotelu Europejskiego w Gnieźnie wyścigach na rolkach udział zapowiedzieli mistrzowie sportu kolońskiego z Poznania, Łodzi i Włocławka. Wyścig o puchar zapowiada się bardzo ciekawie. W programie biegi długodystansowe, amerykański oraz australijski.



W niedzielę, 7 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

ZAKOPANE — Międzynarodowe zawody narciarskie o puchar Tatr.

ŁÓDŹ — Warta — Partyzant, towarzyski mecz piłkarski.

KRAKÓW — Wisła — Partyzant (Kielce), Garbarnia — Groble, Cracovia — Chelmek — towarzyskie spotkania piłkarskie.

W poszczególnych okręgach odbywają się indywidualne mistrzostwa w boksie.

ZABRZE — Mistrzostwa Śląska w pływaniu.



Włodzimierz Zonn — „Budowa wszechświata” — Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1948; krótka historia naszych wyobrażeń o wszechświecie, rozważania o wszechświecie współczesnym i wszechświecie relatywistycznym. Omówienie na kilkudziesięciu stronach jednego z najtrudniejszych i najbardziej kapryśnych zagadnień astronomii w sposób przystępny i zrozumiały dla niefachowców następcy autor w pełni sprostał.

Włodzimierz Zelechowski — „Trzej budziciele polskości na Śląsku”, PZWS Warszawa 1947; pożyteczne ze wszech miar, krótkie i w popularnej formie ujęte charakterystyki trzech czołowych działaczy polskich na Śląsku: Józefa Lampy, Karola Miarki i Juliusza Li-gonia.

Jan Zdzitowiecki — „Rola niemieckich prowincji wschodnich w gospodarcze Rzeszy”, PZWS Warszawa 1947; opierając się na źródłowych pracach autor wykazuje prawdziwą rolę gospodarczą niemieckich prowincji wschodnich w systemie Rzeszy, mało krępującą dla Niemców i wykazującą słusność naszych praw do ziem nad Odrą i Nysą.

Zdzisław A. Rajewski — „Ziemie zachodnie w świetle wykopalisk” — PZWS Warszawa 1947. Znamienna praca popularyzacyjna zasłużonego prehistoryka, dzięki której dawna Słowiańszczyzna, ukryta w muzeach, dokumentach i nazwach zaczyna odżywać w naszych sercach i mózgach.

„Poradnik dla nauczycieli” nr 1 — 2, PZWS Warszawa 1947.

„Nowa Szkoła” nr 4, PZWS Warszawa 1947.

I. Wróblewski, inż. K. de Mezer — „Podręcznik techniczny dla stolarzy cz. I”, PZWS Warszawa 1948.

G. Hensel i Wł. Kotlewski — „O uzwojeniach maszyn elektrycznych prądu zmiennego”, PZWS Warszawa 1948.

S. Szczeniowski — „Budowa jądra atomowego”, PZWS Warszawa 1947. Praca znakomitego znawcy przedmiotu, dająca ciekawy obraz tak aktualnej dziś wiedzy o atomie.

„Stanisław Kalinowski 1873 — 1946”, PZWS Warszawa 1947. Praca zbiorowa o gorącym Polaku, pionierze postępu pedagogicznego, Stanisławie Kalinowskim.

S. Kulczycki i S. Straszewicz — „Geometria” cz. I dla kl. VII szkoły podst., PZWS Warszawa 1947.

łubyców. Jeden z nich rozwarł szamocącemu się Jurkowi usta i włożył między zęby kawałek drzewa, a drugi wlewał mu do gardła żupę. Chłopiec rozpaczliwie bronił się przed przyjęciem pokarmu, jednak opór jego został szybko przełamany.

Gdy pozostał sam, odwrócił się twarzą do barłogu i mocno przymknął oczy. Każda myśl przerażała go i przyprawiała o szaleństwo. Jednak wypadki ostatnie kołowały w mózgu bezustannie, nie dając mu spokoju. Po tym położył się na plecy i wolno wciągał do płuc powietrze, aby uspokoić skołatanę serce i przemóc niepokój opanowujący jego istotę.

Powoli wrócił do równowagi i następnie już na trzeźwo zaczął rozważać sytuację w jakiej się znalazł.

— „Biedny ojciec — wyszeptał — tych zmartwień jakie mu przysporzyłem chyba nigdy nie wynagrodzę, bo co ze mną będzie, co zrobią Murzyni? Gdyby tylko Kola zdążył w porę dotrzeć na statek i uwiadomić ojca...”

Pod wieczerz Murzyni zbrali się na wielkim placu pośrodku wsi. Któryś z nich począł uderzać w bęben. Odgłos długi i urywany uderzeń szedł daleko w las i znalazł tam odpowiedź, bo te same znaki, choć mocno przytłumione przypłynęły do uszu zebranych Murzynów.

Jurek, skoro tylko usłyszał wybijanie sygnałów, od razu domyślił się, że Murzyni podają w ten sposób jakąś wiadomość drugiej wiosce. Słyszał coś nie coś o tym z opowiadania i czytał w niektórych podręcznikach książkach.

Niebawem gwar w wiosce urósł i bicie w bębny przybrało na sile. Ludność z pobliskiej wioski zesłała się gremialnie przywołana ważną wiadomością.

Jurkowi rozluźniono pęta u nóg i wyprowadzono go z chaty.

W blasku gwiazd każda twarz, którą widział przyprowadzony na plac, była nacechowana okrucieństwem i z każdej pary oczu bił szalony fanatyzm.

Przywiązano go do słupa świeżo wkopanego w ziemię.

Chłopiec z niepokojem przypatrywał się rozgorączkowanym Murzynom, gromadzącym się koło niego.

Wtem uderzyła mu myśl do głowy i silnym głosem zapytał:

— Czy który z was zna język francuski?

Czarni umilkli na chwilę. W jednym końcu poruszyło się i ktoś przekradł się do środka.

Wysoki Murzyn stanął przed naczelnikiem i zamienił z nim kilka słów.

Następnie zbliżył się do Jurka i łamaną francuszczyzną zapytał:

— Czego chcesz biała chłopiec?

— Chcę dowiedzieć się co zamierzacie ze mną zrobić?

— Biała chłopiec zginać... biała chłopiec zabić krokodyla... krokodyla być święty... lud Bakuena mieć nieszczęście...

— Słuchaj co ci powiem. Jeśli wyzwolisz mnie stąd i zaprowadzisz do najbliższej mieszkającego białego człowieka otrzymasz dużo pieniędzy i będziesz bardzo bogaty.

(ciąg dalszy nastąpi)

## PODPATRUJEMY PRZYRODĘ



Chomik należy do rodziny gryzoniów. Uzębienie jego, jak u myszy, składa się z 16 zębów. Kolor sierści na grzbiecie jest jasnobrunatny, a na łbie czerwonożółty. Wokoło szyi, na łapkach i przedniej części pyszczka jest koloru białego, na brzuchu natomiast czarnego. Rzadziej spotyka się zupełnie czarne, względnie białe chomiki.

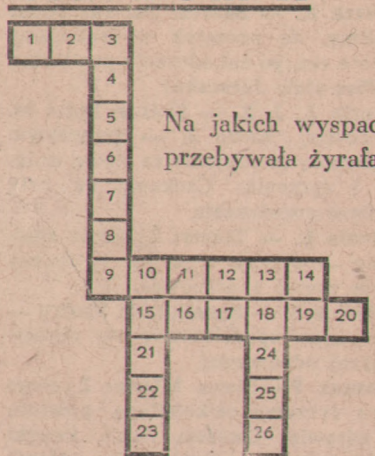
Długość jego wynosi 25 cm. Natura obdarzyła go dwiema torbami, które mieszczą się z obu stron „policzków” i sięgają prawie do przednich łopatek. Ojczyzną chomika jest środkowa Azja i wschodnia Europa. Z czasem, kiedy uprawa pszenicy przyjeżdża się w krajach więcej na zachód wysuniętych, chomik ruszył w drogę i obecnie spotkać go można w Belgii i we wschodniej Francji. Licznie występuje w Polsce, na Węgrzech i w południowej Rosji.

Chomik przesympia zimę, a nora jego składa się z dwóch komór, połączonych korytarzem. W jednej z nich urządza sobie mięciuteńko wyściełone mieszkanie, drugą przeznaczą na śpiąrnę. Uzbierane jesienią zapasy pokarmu wystarczą mu, po przebudzeniu się ze snu zimowego na

szereg miesięcy. Po wyjściu, zaczyna na nowo zbierać ziarno, toteż uważany jest przez rolników za wielkiego szkodnika.

Młode chomiki w czwartym dniu po przyjęciu na świat zaczynają porastać miękkim, jasnożółtym włosiem, lecz w tydzień później już sierść ich niczym nie różni się od sierści rodziców. Matka jest bardzo zaporliwa. całą noc znosi im ubierany pokarm w tzw. torbach policzkowych. Kiedy młode podrosną, i już wykopują nory w ziemi, matka wyrzuca je kolejno z gniazda, pozostawiając je w asnym losowi! Młode narażone są na ustawiczne niebezpieczeństwo ze strony czworonogich i skrzydlatych drapieżników.

### Zadanie nr 11



Na jakich wyspach przebywała żyrafa?

### Narzę recenzje

„Życie i przygody małpki” — F. A. Ossendowskiego, wyd. czwarte, nakładem Księgarnicy Atlas, rysunki w tekście wykonał K. Mackiewicz, w Bydgoszczy nabyć można w Księgarni N. Gieryna przy ul. Jagiellońskiej nr 2.

Już sam autor mówi za siebie, nie potrzebuje żadnej reklamy. Pamiętnik sympansiczki „Kaśki”, pełen jest emocji, sensacji i rzeczy ciekawych, godnych przeczytania.

1—3 wyspa na Morzu Adriatyckim  
3—9 wyspa na Morzu Egejskim  
9—14 wyspa na Morzu Adriatyckim  
15—20 wyspa w Zatocie Neapolitańskiej  
20—23 wyspa holenderska na Morzu Południowo-Chińskim.



# Kalendarzyk

Niedziela, 7 marca 1948 r.  
 Katolicki: Pawła, Tomasza z Akw., Teofila.  
 Słowiański: Miłogosta.  
 Wschód słońca 6.32, zachód: 17.51;  
 wschód księżyca: 6.23, zachód: 14.54.

## BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

### Akademia z okazji Międzynar. Dnia Kobiet

Z okazji „międzynarodowego dnia kobiet”, przypadającego 8 bm, w przeddzień dnia 7 marca o godz. 12 odbędzie się w sali OKZZ uroczysta akademie zorganizowana przez Zarząd Ligi Kobiet w Bydgoszczy. Referat okolicznościowy wygłosi p. sianka Bosiakowa po czym przewodniczący WRN dokona odznaczenia i premiowania zasłużonych kobiet, z terenu całego Pomorza. Na zakończenie części oficjalnej przemówi przewodnicząca pracy z fabryki „Pasamon”.

W części artystycznej wystąpi orkiestra PKP pod dyr. p. Preisbisza oraz śpiewaczka p. Z. Rorottowa.

### Przydziały dla dzieci b. więźniów polit.

BYDGOSZCZ (b) Związek b. Więźniów Politycznych koło Bydgoszczy zawiadamia, iż wydaje w ramach akcji dożywiania dzieci podopiecznych siankę i cukier od wtorku dn. 9 bm w sekretariacie związku Jagiellońska 14.

### Pierwszy dzień

### mistrzostw okręgowych w boksie

BYDGOSZCZ (tj). Na starcie tegorocznych indywidualnych mistrzostw seniorów okręgu pomorskiego w boksie stanęło przeszło 50 zawodników na blisko 90 zgłoszonych. Poziom walk pierwszego dnia był zupełnie przeciętny, aczkolwiek rezultaty pracy niektórych klubów są zupełnie widoczne. Odnosi się to szczególnie do Torunia, który zaprezentował zupełnie niezły narybek „Gryfu”, „Pomorzanina” i „Budowlanych”. 12 walk wieczoru nie przyniosło żadnych sensacji. Zwycięzili faworyci. Najtrudniejszą momentem przeprawy miało Józwiak (Zjednoczenie) w wadze muszej, który wypadł zupełnie nieprzykrywująco.

Wyniki techniczne: musza — Józwiak (Zj.) pokonał Ciesielskiego (Inowrocławski KS). Gumowski (Gryf) wypunktował Piwońskiego (Pomorzanin); w. kogucia — Przybylski (Gryf) pokonał Szałkowskiego (Legia). Była to najwyśsza i najbardziej interesująca walka wieczoru; w. piórkowa — Głoniak (ZZK Inowr.) znokautował w drugim starciu Chojackiego (Budowlani, Toruń). Kurkowski (Gryf) zwyciężył Orczykowskiego (Budowlani, Toruń), Krzemieński (Gryf) wyeliminował Radkego (Legia), Piotrowski (Brda) pokonał Brzeskiego (Pomorzanin); w. lekka — Kozłowski (ZZK Inowr.) odniósł zwycięstwo nad Janasem (Zryw Bydg.); w. półrednia — Telesko (Gwiazda) wygrał przez techniczny nokaut w trzecim starciu z Tomaszewskim (Zryw Bydg.); Wilkiński (Zjednoczenie) znokautował w pierwszym starciu Michalskiego (Zryw Bydg.). Klimek (Brda) wygrał na punkty z Hałasem (Zryw Bydg.); w. średnia — Szymański (Gryf) wygrał przez k. o. w pierwszym starciu z Lubiszewskim (Zryw Bydg.).

**NOWOŚCI ze ŚWIATA**  
**ZNAJDZIESZ IKPa**  
**CZYTAJĄC**

## Z wędrówki po Pomorzu

# W Zakładach Samochodowych w Solcu Kujawskim wre praca

W dniu 20 lutego br. załoga Państwowych Zakładów Samochodowych Nr 5 w Solcu Kujawskim wręczyła swej dyrekcji następujący raport:

„Dzięki sprężystej organizacji naszej Dyrekcji oraz wysiłkowi i harmonijnej współpracy kierownictwa i całej załogi, mamy zaszczyt złożyć następujący meldunek: Z warsztatów naszych w dniu dzisiejszym wyszedł po głównej naprawie 100-ny samochód i 300-ny silnik. W dniu tym tak uroczystym dla całej załogi, prosimy Dyrekcję, by jak dotychczas prowadziła nasze zakłady w kierunku rozkwitu i rozwoju. My jako przedstawiciele wszystkich działów, w imieniu całej załogi

zobowiązujemy się wzmocnić jak najbardziej wydajność produkcji i podnieść jej jakość”.

Załoga PZS Nr 5 dotrzymała przyrzeczenia. W wielkich halach Zakładów w Solcu Kujawskim wre intensywna i planowa praca. Wydajność produkcyjna Zakładów stale wzrasta. Podczas gdy w roku 1946 przeprowadzono remont generalny 176 samochodów i 33 silników, w roku 1947 wyremontowane zostały 623 samochody i 250 silników, a w styczniu i lutym 1948 przeprowadzono remont 247 samochodów i 32 silników. Od października 1947 r. z inicjatywy dyrekcji Zakładów wprowadzono nową organizację pracy tzw. systemem potokowym, który pozwolił na utrzymanie dawnej ceny

remontu pomimo podrożeń materiałów i umożliwił pełne wykorzystanie sił niewykwalifikowanych. Dzięki wprowadzeniu systemu potokowego produkcja miesięczna Zakładów w czasie od września ub. roku do końca lutego bież. roku uległa potrojeniu. Roczna wartość produkcji w roku 1947 wyniosła 182.623.000 zł.

W Zakładach w Solcu jest 6 zasadniczych działów: montażu i demontażu, silnikownia, dział zespołów pędnych, kuźnia, dział mechaniczny oraz elektryczny. Nad całością produkcji czuwają poszczególni kierownicy działów i majstrów. Dyrektorem naczelnym Zakładów jest inż. Jerzy Zaleski, dyrektorem technicznym inż. Stanisław Czajka, dyrektorem administracyjno-handlowym p. Wasiluk. Wysoki kierownictwa Zakładów sprawki, iż olbrzymi ten warsztat produkcyjny jest dziś kompletnie wyposażony. W roku bież. nie przewiduje się już żadnych inwestycji poza przebudową bloków mieszkalnych dla pracowników przedsiębiorstwa.

W Zakładach w Solcu zatrudnionych jest 520 osób, w tym ponad 120 pełno wykwalifikowanych fachowców. Specjalnością Zakładów jest remont generalny samochodów marki GMC i Willys. Dziennie remontuje się 5 samochodów. Wiele części samochodowych, których nie można otrzymać za granicą, produkuje się na miejscu. W hali mechanicznej produkuje się tłoki, pierścienie, sworznie wszelkiego rodzaju, koła zębate oraz mnóstwo drobnych części samochodowych. Pracują intensywnie, tokarki, wiertarki, gryzarki i szlifiarki. Uderza planowość i tempo pracy. Zakłady mają również swoich przodowników. Wprowadza się stałe usprawnienia. Np. zastosowanie pomysłu spawania głowic, które dawniej wyrzucano, pozwala zaoszczędzić rocznie 8 milionów złotych. Pomyślnie ten zastosowali współpracownicy: Kazimierz Melon, majster Wiktor Mozer i monter Zawadzki.

Konstruktor Jan Bauer zaprojektował przyrząd do obtaczania taśm hamulcowych, co zmniejszyło siedmiokrotnie czas obróbki.

Warunki pracy w Zakładach w Solcu są wzorowe. Na każdym kroku celowe urządzenia ułatwiają pracę. W widnych, przestronnych halach pracują zadowolony ludzie. Po pracy stoją całemu zespołowi do dyspozycji: wozorowe umywalnie, boisko sportowe i świetlica.

Jerzy Bartnicki

### Zebranie Zarządu Tow. Przyjaciół ORMO

W dniu 11 marca 1948 r. (czwartek) o godz. 18-tej w Urzędzie Woj. Pomorskim, przy ul. Jagiellońskiej nr 3, pok. 145, 1 ptr. odbędzie się zebranie Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Przyjaciół ORMO. Ze względu na ważność spraw uprasza się członków zarządu o obowiązkowe i punktualne przybycie.

### Na fali dnia

## Ospaly nastrój na targu

Bydgoski targ odbywający się trzy razy w tygodniu na Nowym Rynku jest jakis anemiczny i bez rozmachu tak właściwego targom warszawskim, krakowskim i katowickim. Ludzi jest dosyć dużo, jak mieliśmy się możliwość przekonać w sobotę, ale towarów do sprzedania mało.

To znaczy, że nie ma trochę znoszonych ubrań, futer, kołnierzy, piaszczy, bielizny, czego jest pod dostatkiem „do wyboru i do koloru” w Warszawie i w Katowicach. Być może, że ludziska boją się po prostu żeby ich nie zatrzymała patrolująca milicja i nie posądziła o nielegalny handel. Nie chcą narazić się na tłumaczenie. Tymczasem tak źle nie jest, bo milicjant odróżni dosko-

### Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI — Niedziela godz. 15,30: „Świerszcz za kominem”, godz. 19,30: „Pan inspektor przyszedł”. Poniedziałek g. 19,30: „Pan inspektor przyszedł”

KINA — Pomorzanie: Pani Minister. Polonia: Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu. Wolność: Wesoły pensjonat. Orzeł: Pościg. Bałtyk: W cieniu podejrzeń. Zryw: Dwulicowa kobieta.

Kino Polonia — początek seansów w dni powszednie o godz. 15,30 18-tej i 20,30. W niedziele i święta o godz. 13 15,30, 18 i 20,30.

DYŻURY APTEK — Od 6 do 13 bm. Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5 (telefon 23-46). Pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY — 7 bm. dr Suwiński, Al. 1 Maja 22.

DYŻUR LEKARZY DENTYSTÓW — W niedzielę 7 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Dobrowolski Al. 1 Maja 22.

PORADNIA PRZECIWKOHOLOWA w Miejskim Ośrodku Zdrowia przy ul. Gimnazjalnej 11, czynna jest 3 razy w tygodniu — poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 12,30 do 14,30. Porady bezpłatne.

PRZYCHODNIA PRZECIWKWENERYCZNA przy ul. Wały Jagiellońskie 12, czynna jest codziennie w godzinach od 8—15. Osobne poradnie lekarskie dla mężczyzn we wtorki i piątki od godz. 8—11, dla kobiet w poniedziałki i czwartki.

\* Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Chemicznego zwołuje na dzień 10 bm, godz. 17 zebranie pracowników zakładów wulkanizacyjnych i na 11 bm, na godz. 17 pracowników zakładów fotograficznych w celu utworzenia sekcji podanych zawodów.

\* Zarząd ZKS Zjednoczenie zawiadamia, że 20 bm o godz. 18 w pierwszym i nieodwołalnym terminie o godz. 18,30 odbędzie się roczne walne zebranie klubu w świetlicy fabryki obuwia „Leo” przy ul. Chocimskiej 13.

\* Zarząd Grodzki T-wa Uniwersytetu Robotniczego w Bydgoszczy zawiadamia, że 11 w sali Teatru Miejskiego przy ul. Grodzkiej 14 w Bydgoszczy odbędzie się odczyt pt: „Wiosna ludów na Pomorzu”, który wygłosi mgr Bukowski. Po odczycie część artystyczna, w której wystąpi chór mieszczański Szkoły Królowej Jadwigi. Wstęp — dobrowolne datki.

\* Liga Kobiet informuje, iż jedynomiesięczne kursa kroju i szycia rozpoczynają się 10 bm. Zapisy przyjmuje Wydz. Szkoleniowy do 9 bm.



Poniedziałek, dnia 8 marca 1948 r.  
 6,00 Progr. og.-polski, 9,20 Progr. lokalny dnia, 9,25 Wiad. miejscowe i ogłoszenia, 11,57 Progr. og.-polski, 12,50 Przegląd wydarzeń, 13,00 Progr. og.-polski, 14,50 Kursy radiowe dla neuczycieli — „Współczesne czasopiśma kulturalne w Polsce” — opr. St. Stąp. 15,00 Przegląd prasy pom. 15,10 Progr. og.-polski, 15,45 Konc. reklamowy, 16,00 Progr. og.-polski, 20,30 Konc. żyweń, 21,00 Progr. og.-polski 21,45 Felieton pt.: „Na widowni Teatru Wyobraźni” — opr. J. Markiewicz, 22,00 Progr. og.-polski, 23,30 — Zakończenie audycji.

## WOJEWÓDZTWO POMORSKIE otrzyma przydział obuwia

BYDGOSZCZ (tim) W ogólnokrajowym planie zaopatrzenia ludności w artykuły tekstylne i obuwie Min. Aproprowiacji pominęło woj. pomorskie w przydziałach obuwia na IV kwartał ub. roku.

Wojewódzki Wydział Aproprowiacji wyjaśnia, że stało się to wskutek otrzymania przez ludność naszego województwa (która była w posiadaniu kart odzieżowych) w III kwartale 1946 r. i w III kwartale 1947 roku przydziału odpowiedniej ilości wełny.

Obecnie zgodnie z przewidywaniami Min. Aproprowiacji ludność woj.

pomorskiego otrzyma przydział obuwia w jednym z kwartałów roku 1948. Ponadto jak informuje Woj. Wydział Aproprowiacji Min. Aproprowiacji udzieli zezwolenia na rozdział obuwia tekstylnego (brezentowego).

Obuwie tekstylne rozprowadzone zostanie za pośrednictwem Zw. Zawodowych. Natomiast przydziału bawełny należy się spodziewać już w najbliższych tygodniach.

## KOMITET WALKI z alkoholizmem przypomina

Miejski Komitet Spół. do Walki z Alkoholizmem w Bydgoszczy przypomina wszystkim zainteresowanym przepisy zawarte w ustawie z dn. 21. 3. 1931 r. o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych. (Dz. U. RP nr 51, poz. 423) uzup. rozp. z dn. 24. 10. 1934 r. (Dz. U. RP nr 96, poz. 863).

Wobec winnych przekroczenia przepisów wyżej cyt. ustawy, m. in. za: 1) sprzedaż alkoholu młodzieży do lat 21, wzgl. uczniom szkolnym bez względu na ich wiek, 2) niewłaściwe zachowanie się w miejscach publicznych w stanie nietrzeźwym, 3) udzielenie kredytu za spożycie napojów alkoholowych, 4) przebywanie w lokalach po przepisanie prawnie godzinie, Komitet wystąpi z wnioskiem o bezwzględne i surowe ukaranie grzywną, aresztem wzgl. odebraniem koncesji. Za prezydium: (—) Józef Twardzicki prezydent miasta

## Nie wruszyły ich nawet jęki rannych Szofer i jego pomocnik zbiegli po spowodowaniu katastrofy samochodowej

BYDGOSZCZ (tim) W gnieźnie ub. roku na szosie Wyrzysk—Nakło w pobliżu miejscowości Mrozowo autobus PKS obsługujący tamtą linię najechany został przez samochód ciężarowy firmy Hartwiga, jadący z Piły do Bydgoszczy. Skutki zderzenia okazały się fatalne dla pasażerów autobusu.

Na miejscu wypadku zabici zostali Kajetan i Klemens Zybortowie, pięciu dalszych pasażerów doznało ciężkich uszkodzeń ciała. Szofer prowadzący wówczas samochód firmy Hartwig po zorientowaniu się w sytuacji zbiegł pozostawiając zabitych i rannych na łasce losu.

Po dwudniowych poszukiwaniach udało się MO wpaść na trop sprawców wypadku.

W dniu wczorajszym odbyła się przed Sądem Okręgowym rozprawa przeciwko głównemu sprawcy wypadku szoferowi S. Rychlickiemu i jego pomocnikowi A. Paprockiemu. Oskarżeni nie przyznali się do zarzutu spowodowania katastrofy. S.

Rychlicki twierdził, że przyczyną wypadku było oślepienie go światłem reflektorów autobusu. Obaj obwinieni przyznali się natomiast do nieudzielenia rannym pomocy. Występujący w tej sprawie biegły nie zgadza się z zeznaniami osk. Rychlickiego. W późnych godzinach wieczorowych Sąd przesłuchał szereg świadków. Rozprawa trwa.

Rozprawa została zakończona w późnych godzinach wieczornych. Sąd skazał S. Rychlickiego na 2 lata i 6 mies. więzienia. Oskarżonego A. Paprockiego Sąd uniewinnił.

### Dar „Ziemi Pomorskiej”

Zespół pracowników „Ziemi Pomorskiej” z okazji wydania tysięcznego numeru pisma złożył 20.000 zł na budowę teatru w Bydgoszczy. Prezydent miasta, jako przewodn. Komitetu Budowy Teatru — przesłał zespołowi „Ziemi Pomorskiej” podziękowanie za tę ofiarę.



**„KRAKUS”**

(znak ochr.)

CENTRALA: **Lódź, Żwirki 22 tel. 164-20**  
 ODDZIAŁ: **Lódź, Nowomiejska 4**  
 Znane ze swej jakości 04053

**WAFLE i CUKRY**  
 Budynie Cukier wanilinowy Sprzedaż tylko dla hurtu  
 Proszki do pieczenia Korzenie Prowincja za zaliczeniem.

Każdą ilość **metaluminium** oraz **ołowiu miękkiego** zakupią natychmiast Zakłady Graficzne **P.Z.W.S.** w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 1

**Kupimy zaraz** w bardzo dobrym stanie na chodzie **Samochód ciężarowy** 2-2½ tonowy. 04029  
 Zgłoszenia: **Spółdzielnia Spożywców w Jabłonowie Pom.**

**WELNĘ** najlepiej płaci i wymienia **Lódzka Hurtownia Art. Włókienniczych, POZNAŃ**, św. Marcina 61. Telefon 35-40 Filia: Marsz. Focha 16, w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Telefon 63-31. (04022)

**Zioła leczą** 04059  
 „Ziołolecznictwo” prof. MUSZYŃSKIEGO. 500 recept ziołowych przeciw wszelkim chorobom. Wydanie II uzupełnione z 650 wysyła za zaliczeniem P. A. W. Lódź, Piotrkowska 46

**Lekarz Powiatowy** Starostwa Gdańskiego poszukuje lekarzy z praktyką ogólną do objęcia stanowisk Kierowników Ośrodka Zdrowia w Powiecie Gdańskim. Kierownik Ośrodka Zdrowia może jednocześnie pełnić obowiązki lekarza Ubezpieczalni Społecznej oraz lekarza fabrycznego. Dozwolona praktyka prywatna. Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie w/g nowej tabeli płac Ministerstwa Zdrowia, przewidzianej w/g okólnika Nr 32/47 oraz zasiłek osiedleńczy w sumie zł 50.000. Wiadomość: Lekarz Powiatowy Starostwa Gdańskiego, Gdańsk—Wrzeszcz, ul. Curie-Skłodowskiej Nr 3a. 04036

**Precyzyjny Warsztat Mechaniczny B. Targoński** Bydgoszcz 2855  
 Aleje 1 Maja 61 Telefon 000  
 Naprawia maszyny do pisania i liczenia — przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów, także uszkodzone i części.

**OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY**  
 Poniedziałek, dnia 8 marca 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Zegarynka muzyczna. 6.50 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Muzyka poranna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.40 „Szalona” — powieść I. Kraszewskiego. 8.55 Muzyka. 9.05 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.09 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Z mikrofonem po kraju. 12.25 Utwory kompozytorów rosyjskich w wyk. I. Dołgowej — skrzypce. 13.00 Na swojską nutę — gra zespół T. Wesółowskiego. 14.00 Koncert popularny. 14.30 „Muc — wróbel beznogi” pogadanka dla dzieci. 14.40 Pogadanka spotowa. 15.10 „Nowe Warpno — zapomniany port nad zalewem” reportaż M. Sygańca. 15.20 Muzyka chopinowska w wyk. J. Matuszkiewicz — fortepian. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Geografia muzyczna. 16.40 Dzieciństwo Chopina — audycja dla młodzieży. 17.00 Dawna muzyka czeska. 17.30 Przegląd tygodnia. 17.45 RUL. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 „Szalona” powieść I. Kraszewskiego. 19.00 60 minut muzyki dla wszystkich — muzyka lekka. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 d. c. koncertu symfonicznego. 22.30 Muzyka lekka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji. Hymn.

**Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA”**  
 Lódź, Piotrkowska, 243 — Telefon 107-26

Codziennie o godz. 19.15 04052  
 W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.15  
**„ZEMSTA NIETOPERZA”**  
 Operetka w 3-ach aktach J. Straussa.  
 Udział biorą: Chorzewski, Galecki, Kenda, Lubowska, Lasowy, Martowska, Szczański, Ślaski, Wilczyńska, Warda, Walter, Wasilowska i inni. Balet — Chór — Orkiestra.  
 Bilety wesznie do nabycia w Spółdzielni Plastyków, Piotrkowska 102, tel. 161-08, do godz. 16-ej 30, a od godz. 17-ej, w kasie teatru.  
 W niedzielę w kasie teatru od godz. 11-ej.

**WELNY KORTY JEDWABIE DZIANINY** 04031  
 Z przemysłu państwowego i prywatnego poleca **HURTOWNIA GALANTERYJNO-TEKSTYLNA „KOSMOS”**  
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska nr 5 telefon 167-50

**Tartak Parowy CIERPICE** pow. Toruń 04055  
**Przeciera każdą ilość drewna**  
 Telef. Cierpice 4, Toruń 426

**Przewozy samochodami** wykonuje szybko i tanio **W. WASZAK**  
 Bydgoszcz, ul. Zduny 6, tel. 16-31 oraz kupuje opony o rozmiarach 6,50 x 20 — 32 x 6 — 34 x 7 7,50 x 20 — 190 x 20 — 700 x 16 03994

**SPRZEDAŻ**  
**KRAWATY, SZALE I KOSZULE** poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. 03938

**Sprzęt sportowy** dośfarczya D/H Switezianka Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. 03869

**Pończosznice** maszyny numerowe, stopkowe „Maxima” na chodzie w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość adm. IKP w Łodzi ul. Piotrkowska 66 pod „Maszyny”. 04014

**Płaszczki**, ubrania męskie, chłopięce oraz spodnie poleca w dużym wyborze po cenach hurtowych firma „Szyk” A. Kaźmierczak i Ska Wyrob i Sprzedaż Konfekcji Męskiej Łódź, Plac Wolności 6 m. 3a 03890

**OKULARY** pocztą wysyła optyk Łódź, Piotrkowska 33. 04002

**Buciki** sklepowe dla kupców zrobię. Kraków, Rynek Główny 10. 03964

**Młyńskie** kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gury) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). 03937

**Opel — Blitz** 3 ton dolnozaworowy 3,5 stan dobry sprzedamy Kalisz, Daszyńskiego 2 firma „Bałtyk”, tel. 18-56. 04018

**NAUKA**  
**Fabryka „Alfa”** Bydgoszcz, Garbary 3 zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom, monety, wyroby). 03904

**WOLNE POSADY**  
**Farmaceutów.** Magistrów, pomocników i aptekarskich sił pomocniczych poszukuje D.O.K.P. Gdańsk. Warunki do omówienia. Zgłaszać się do kierownika Apteki Kolejowej Bydgoszcz, Dworcowa 63. 2793

**Marszałek** samodzielnie w bardzo dobrych warunkach przyjme. Oferty IKP Toruń pod „Szybko”. 04055

**Introligator** młody — zdolny potrzebny do pracy w Gdyni. Zgłoszenia z odpisami świadectw do IKP Gdynia pod „Introligator”. 04054

**PRACY POSZUKUJĄ**  
**Osoba** inteligentna znająca dobrze kuchnię i gospodarstwo, przyjmie posadę na probostwie, lub u osób samotnych. Zgłoszenia PAP Częstochowa pod „Inteligentna”. 03983

**Dwie młode**, przystojne, wykształcone (dyplomy) panie poprowadzą samodzielnie duży pensjonat, dom wypoczynkowy w uzdrowisku. Oferty IKP Toruń „123”. 04026

**RÓŻNE**  
**Pracownia** teczek, forebek, portfeli, Ryszard Gajda, Łódź, Piotrkowska 36. 03934

**ZIOŁA LECZĄ** „Ziołolecznictwo” prof. Muszyńskiego, 500 recept ziołowych przeciw różnym chorobom z 550. Czystowski „Rośliny lecznicze w rysunku, opisie i ich działaniu leczniczym” z 350. Wysyła za zaliczeniem, doliczając porto „PAW”, Łódź, Piotrkowska 46. 03833

**Fotografie** nagrobkowe, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika”, Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. 04057

**Wspólnika** samotnego branży gastronomicznej przyjmie samotna. Oferty IKP Łódź pod „Współpraca”. 04047

**Okaziciel** kwitu 10213, wrócił podróży zagranicznej. Odpowiedź na zgłoszenie w bieżącym tygodniu. 04050

**Zioła Lecznicze** M. Szydłowski Farmaceuta—Zielarz, 40 lat pracy zawodowej. — Łódź, Narutowicza 1, Drogeria. Zamiejscowym wysyłamy pocztą. 04048

**ZAMIANY**  
**Wolne owczę** skupuje i wymieniam na wólczkę oraz włosie końskie skupuje i wymieniam na płótno i inne towary. F-ma Kurek „Bławy” Toruń, Szczytna 4. 04056

**Do naszych Inzerentów!**

Przypominamy, że ogłoszenia do numeru Wielkanocnego „IKP”, który ukaże się w zwiększonym nakładzie i objętości, i który ze względu na swoją treść oraz bogactwo ilustracji stanowi będzie rzadką okazję skutecznej reklamy — przyjmować będziemy do 25 bm. włącznie. 04061

**Dział Ogłoszeń „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”** BYDGOSZCZ, ul. Jagiellońska nr 2 pod Arkadami.

Poważna instytucja przyjmie kilku **urzędników** (siły conajmniej z dużą maturą i praktyką) oraz **1 kwalifikowaną siłę** obeznaną dokładnie z obliczaniem poborów i świadczeń socjalnych. Zgłoszenia z dokładnym życiorysem i odpisami świadectw do I. K. P. Bydgoszcz, pod „Instytucja” 2852

**Dla fabryk i wytwórni cukierniczych** 04046 **Polecam: formy gipsowe, w bogatym asortymencie na baranki, zajaczkę, kurki i jajka cukrowe** Sprzedaż maszyn, przyborów **Fr. Lewandowicz, i surowców cukierniczych** INOWROCLAW, ul. Św. Ducha 26 — Tel. 1626 — Rok zał. 1924

**2 pokoje** z kuchnią w Sopocie z wygodami w dobrym punkcie, z meblami lub bez zamienię na podobne w Łodzi. Zgłoszenia Sopot Rokossowskiego 21 „Czytelnik” pod „Zamiana”. 04030

**MATRYMONIALNE**  
**32-letni**, 182 cm, energiczny, zdrowy, doktor inżynier, oficer, samotny, przystojny, na bardzo wysokim stanowisku, z braku czasu (wieloletni pobyt za granicą) pozna panią w celu matrymonialnym. Wymagane: dobroć, inteligencja, wykształcenie, zdrowie, energia, gospodarność obok przystojności i kobiecości. Stan materialny obojętny. Propozycje wartościowych kandydatek z informacją o sobie i fotografią kierować: Warszawa, poczta główna, poste restante „333”. Zgłoszenia nie odpowiadające zostaną w całości zwrócone z zachowaniem dyskrecji. 04051

**Panna lat 39**, przystojna na skromnej posiadzie, biedna, zniszczona wojną, pozna starszego solidnego z wyższym wykształceniem pana na stanowisku, kupca lub przedsiębiorcę, najchętniej wdowca, z ładnym mieszkaniem. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Ciemna szatynka”. 04049

**FOTO APARATY** 2753 jak: Leica, Contaxy, Ciné Exacty, Retiny, Weltiny Rolleiflexy, obiektywy, teleobiektywy, kamery filmowe i projektorzy 16 mm, przybory, filmy, papiery

**Kupno - KOMIS-ZAMIANA - Sprzedaż** SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO - SPORTOWA **JAN MATRAŚ** BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 65, tel. 29-85

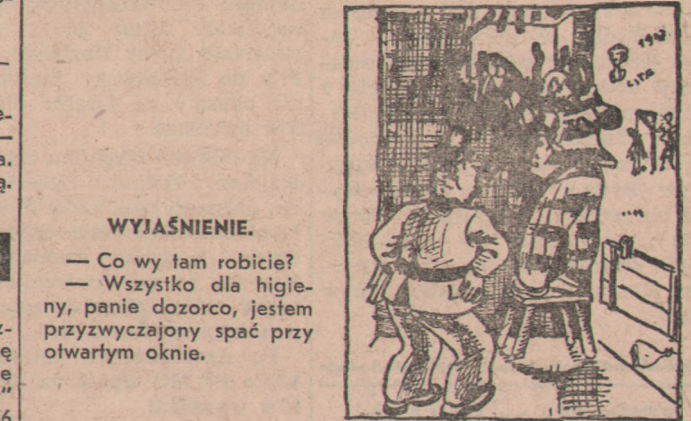
**Samotna**, lat 47, wzrostu średniego, inteligentna, przystojna, łagodny charakter, posada, własne mieszkanie pozna solidnego pana w celu matrymonialnym. Oferty IKP Szczecin pod „11”. 04000

**Samotna** na stałej posiadzie, własne mieszkanie z braku znajomości posłubi moralnego inteligentnego lat 50—65. Oferty IKP Bydgoszcz „88”. (2847)

**Czy dopomogłeś już do odbudowy WARSZAWY?**



**HUMOR ZAGRANICZNY**



**WYJAŚNIENIE.**  
 — Co wy tam robicie?  
 — Wszystkie dla higieny, panie dozorczo, jestem przyszytyczony spać przy otwartym oknie.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20  
 DZIAŁ OGŁOSZEN I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:  
 ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.  
 Za niedoroczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dzień ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
 PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI  
 DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP”  
 WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
 BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tusty druk 100% drożej.  
 Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drzej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.